Rok 1870. Kraków, Czwartek 17 Marca. Nr. 62.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 złr. 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarii	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 113. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6 c.
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 c.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. Ajencje dzienników A. J. Piątkowskiego.—W Tarnowie: Księgarnia I. Łosiowskiego i Handel P. Müldnera.—W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.—W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Dominat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 8.—W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".

Znaczenie Dalmacji.

Skalisty półwysep dalmatyński, zachodzący w głąb Adrjatyku, oddawna już był węzłem różnorodnych jawnych zabiegów i tajnych intryg politycznych. Austrja widząc, że inne mocarstwa europejskie wielce się tym krajem zajmują, pojęła dopiero, jak ważnym on jest dla niéj.

Był czas, kiedy Francja i Anglja miały każda z osobna wytknięty plan polityczny względem Dalmacji. Rossja ma go jeszcze dzisiaj.

Już w r. 1852 pojawił się okręt francuzki w porcie kotarskim, który wtedy nie był jeszcze portem wojennym. Teraźniejszy austrjacki vice-admirał Fautz, który wtedy był komendantem floty austrjackiéj w porcie kotarskim, miał rozkaz wydalenia z portu każdego obcego okrętu wojennego. Dopiero jednak groźby komendanta, że w razie potrzeby chwyci się ostatecznych środków, skłoniły okręt francuzki do opuszczenia portu. W Paryżu unikano wtedy jeszcze wojny z Austrją.

W r. 1858, kiedy dojrzały już włoskie plany cesarza Napoleona, przybył znów kontradmirał Jurien de la Gravière z kilku okrętami do Raguzy, i zawiązał tam, zapomocą ajenta francuzkiego Hécquart stosunki z Czarnogórcami i wszystkimi malkontentami illiryjskimi. Cesarz Napoleon poznał się jednak niebawem na tém, że popełniłby wielki błąd, gdyby oderwał Dalmację od Austrji, i utorował tym sposobem Rossji drogę do Adrjatyku. Flotylla francuzka, która w r. 1859 operowała przeciw Wenecji i niepokoiła wybrzeża dalmatyńskie, odpłynęła ztamtąd zaraz po zawieszeniu broni w Villafranca, nie pomściwszy się nawet za szkody wyrządzone jéj przez austrjacką załogę portową.

Od tego czasu Francja nie intrygowała już w Dalmacji przeciw rządowi austrjackiemu.

Anglicy również byli bardzo czynni w Dalmacji w latach 1850-54. Przedsięwzięli tam rozmaite studja, projektowali koleje żelazne, mając przy tém na oku stację morską na wschodniém wybrzeżu Adrjatyku. Później zaniechali jednak projektów dalmatyńskich. Po zaprowadzeniu pary i pływających pancernych fortec we flocie wojennéj, nie tylko że zrezygnowali z uzyskania nowéj stacji w Adrjatyku, ale nie wahali się nawet odstąpić Grecji wyspy Korfu, będącéj niegdyś kluczem tego morza. Mając bowiem pancerną flotę na wyspie Malcie, panują Anglicy nad całém śródziemném morzem, a skutkiem obecnych stosunków handlowych i rozwoju ekonomicznego w Austrji, zależeć im musi na tém, aby Austrja obwarowała się na wschodniém wybrzeżu Adrjatyku i nie pozwalała Rossji wkroczyć do trójkątu illiryjskiego.

Interes kupiecki angielski wymaga również, aby Austrja miała swe porty w Adrjatyku.

Od czasu zawarcia najnowszego traktatu handlowego między Austrją i Anglją, wyroby angielskie mają ogromny odbyt w Austrji. Dowodem tego jest, że żegluga handlowa między Trjestem a portami angielskiemi w ostatnich latach znacznie się ożywiła.

Austrja i Anglja mają teraz jeden i ten sam handlowo-polityczny interes w Lewancie, a silna austrjacka flota wojenna byłaby w danym razie bardzo pożyteczną aliantką dla angielskiéj. Rossja przeciwnie z Kronstadem na Baltyku, z Sebastopolem na Czarném morzu i Kotarem na Adrjatyku, stałaby się dla Anglików bardzo niebezpiecznym rywalem.

Anglja więc tak samo jak Francja nie ma obecnie powodu kopania dołków pod rządem austrjackim w Dalmacji. Inaczéj Rossja.

Rossja już od bardzo dawna ma baczne oko na Dalmację i wszystkie kraje będące niegdyś prowincjami byzantyńskiego cesarstwa. Łatwo pojąć, że posiada sympatje u Greków tamtejszych. W Czarnogórcach potrafiła utrzymać sobie już od przeszło 100 lat sprzymierzeńców i popleczników. Zajmowała ona już raz przez krótki czas okolice Kotaru, Lezinu, Kursola i inne wyspy dalmatyckie.

Agitacje rossyjskie w trójkącie illiryjskim wzmogły się od czasu wojny krymskiéj i kongresu paryzkiego w r, 1856. Nie mogąc odtąd utrzymywać wielkiéj floty na Czarném morzu stara się Rossja osiągnąć cel swój w Dalmacji i przyległych krajach zapomocą innych czynników.

Podżega ona ciągle ludność Dalmacji przeciw rządowi austrjackiemu. Wobec takiego stanu rzeczy sądzić trzeba, że rząd austrjacki, dbając o potrzeby Dalmatyńców i nie dając im powodu do niezadowolnienia, usuwa agitacjom moskiewskiém wszelką moralną podstawę. Najnowsze fakta jednak dowiodły, że Austrja inaczéj postępuje.

Niezręczność czy niedbałość ludzi będących teraz u steru rządu w Austrji, wywołała dalmatyńskie powstanie, które zrazu usiłowano stłumić ogniem i mieczem.

Postępowaniem swém w Dalmacji, Austrja przygotowuje sama teren dla Rossji, która chcąc posiąść kiedyś Konstantynopol i stale tam się osiedlić, musiałaby najprzód opanować cały trójkąt illiryjski. Najważniejszą w tym celu jest dla niéj Dalmacja. Dopiero gdy zagarnie Dalmacją, będzie mogła przystąpić do dalszych zdobyczy. Bo tylko Dalmacja dostarczyć jéj może zdolnych marynarzy do utworzenia floty na morzu Środziemném.

Austrja głównie przeszkadza Rossji w urzeczywistnieniu jéj planów na wschodzie. Dla tego też stara się Rossja wszelkiemi siłami wyprzeć Austrją z wszystkich jéj pozycji nad Dunajem i Adrjatykiem.

Przedmiotem szczególnéj troskliwości ze strony Rossji, jest kanał kotarski. Upatrzyła ona sobie w nim przyszły Sebastopol nad Adrjatykiem.

Kiedy Turcja gotową była przed kilku laty odstąpić Austrji ważną dla niéj okolicę w pobliżu portu kotarskiego, sprzeciwiła się temu Rossja.

Austrja miała wystawić tam fortecę, a tym sposobem stałby się przystęp do portu kotarskiego o wiele trudniejszym dla nieprzyjaznéj floty; Rossja powołując się na traktat karłowiecki, umiała zapobiedz temu. Zależało jéj bowiem wiele na tém, aby flota rossyjska miała w danym razie łatwy przystęp do portu kotarskiego. Operując dziś z taką samą wytrwałością i konsekwencją w trójkącie illiryjskim, z jaką niegdyś posuwała się nad Dnieprem ku Czarnemu morzu, aż w okolice naddunajskie; Rossja w Ilirji i Dalmacji staje się coraz niebezpieczniejszą dla Austrji.

Intercalare w dobrach kościelnych.

Ze względu, że obecnie trzy biskupstwa, a raczéj dwa biskupstwa i jedno arcybiskupstwo jest opróżnione w Galicji, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad sposobem administrowania dóbr kościelnych, które u nas stanowią jeszcze znaczną część publicznego majątku. Mając na oku ciągle większe sprawy polityczne tyczące się naszego kraju, nie zwracamy czasem uwagi na mniejsze usterki naszéj administracji, a raczéj naszego administracyjnego ustawodawstwa.

Jednym z takich mniéj jasnych punktów, jest system administrowania dóbr kościelnych podczas interkalarza, to jest po śmierci duchownego, którego dochód za życia te dobra stanowiły. Jak wiadomo, dochód z dóbr religijnych w czasie pomiędzy śmiercią jednego duchownego a mianowaniem drugiego, przypada funduszowi religijnemu. Dochód z interkalarzy stanowi bardzo znaczną rubrykę w dochodach funduszu religijnego, a administracja dóbr interkalarnych należy do namiestnictwa, jako najwyższéj władzy funduszowéj w kraju.

Dotychczas jest taki system zaprowadzony, że gdy np. po śmierci biskupa dobra biskupie zostają bez właściciela, kapituła wyznacza administratora, który się znosi z namiestnictwem co do administracji dóbr.

Większa część dóbr biskupich w Galicji bywa wypuszczaną w dzierżawę, gdyż biskupi nie mając czasu ani możności brania takowych we własną administrację, zapomocą systemu dzierżaw największe jeszcze mogą osiągnąć korzyści.

Usus jest jednak, że dzierżawcy dóbr biskupich mogą zawierać z biskupami kontrakty tylko na czas życia biskupów i że kontrakt choćby na 12 lat zawarty, ustaje z dniem śmierci biskupa. Dzierżawca więc z dniem śmierci biskupa musi na nowo z administracją interkalarną zawierać kontrakt na rok (tak zwany interkalarny), a co więcéj musi na nowo czynsz płacić z dzierżawy, choćby go był już zmarłemu zapłacił biskupowi.

Tym sposobem więc dzierżawca biskupi siedzi, jak to powiadają „jak mysz na pudle" i modli się tylko, aby biskup niespodziewanie nie umarł, a przynajmniéj nie umarł rychło po zapłaceniu raty, gdyż w takim razie byłby dzierżawca narażony na bardzo wielkie straty.

Dzierżawca więc dóbr biskupich jest w ciągłéj niepewności, czy i jak długo trzymać będzie dzierżawę; dzierżawa bowiem jego zawisła od życia biskupa. Przyszły interkalarz albo przyszły biskup, kto wie czy mu nadal dzierżawę wypuści, a tém samém wynagrodzi zrobione już wkłady w nadziei przyszłych zysków.

Ztąd widzimy, że dobra biskupie stanowiące bardzo znaczną część najpiękniejszych majątków w kraju, pod względem gospodarskim nadzwyczaj są zaniedbane, a przejeżdżając przez takie dobra, możemy być pewnymi, że zastaniemy dziurawe dachy, rolę źle uprawną lub żydów pachciarzy (którym biskupi i administracja interkalarna najczęściéj dobra wypuszcza), rozgaszczających się po polach i niszczących grunta tak, iż je później najlepszy gospodarz do ładu doprowadzić nie zdoła.

Rzecz to zresztą naturalna — skoro dzierżawca nie ma zapewnionéj dzierżawy na czas oznaczony, skoro nie może sobie obliczyć naprzód, jakie wkłady może zrobić w gospodarstwo, aby je potém odebrać; skoro nie może naprzód nic rachować, więc gospodaruje z dnia na dzień, bez systemu i bez starania się o jakie takie zagospodarowanie swéj dzierżawy, o dobrą uprawę gruntów itd.

Słowem dzierżawca prowadzi gospodarstwo wyrachowane tylko na to, aby ziemi jak najwięcéj w jednym roku wydrzeć plonu, bez względu czy plon ten dziesięć razy tyle ile wynosi nie zmniejszy plonów lat późniejszych. Jestto gospodarstwo rabunkowe, koczownicze — a winą tego błędu, jak powiedzieliśmy, jest niedorzeczny system, niezapewniający dzierżawcom dzierżawy na pewien oznaczony przeciąg czasu.

W krajach, gdzie ziemia nie ma żadnéj wartości, gdzie gospodarstwo rolne na niskim jeszcze bardzo stoi stopniu, tego rodzaju dzierżawy z dnia na dzień mogłyby być tolerowane; u nas jednak, gdzie ziemia podnosi się do coraz znaczniejszéj wartości, gdzie zresztą usiłowaniem jest całego kraju większe własności doprowadzić do odpowiedniéj stopy kultury, anomalje takie, jakiemi są dzierżawy biskupie, bardzo smutne ciągną za sobą następstwa.

C. k. namiestnictwo złożone z samych urzędników, którzy o gospodarstwie żadnego nie mają wyobrażenia, może się nigdy nie raczyło zastanowić, jak wielką krajowi i pojedyńczym osobom przynosi szkodę taki system administrowania dóbr kościelnych, zwracamy więc przy sposobności uwagę tego, komu o tém wiedzieć należy, na ten błąd w administracji, i sądzimy, że naprawieniem tego błędu wielce możnaby się krajowi przysłużyć.

Nie wchodzą tutaj w rachunek li tylko dobra biskupie, ale wliczyć należy wszystkie plebanje, chorujące także od czasu do czasu na interkalarną chorobę, przebywające tę kryzys, która może na oko nie jest zbyt widoczną, ale mimo to bardzo dotkliwe zadaje klęski ogólnemu dobrobytowi kraju.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Poznańskiego 14 marca.

☐ [Hr. Maciej Mielżyński.] Jutro w Woźnikach pod Grodziskiem spuszczą do grobu rodzinnego zwłoki zmarłego hr. Macieja Mielżyńskiego w obliczu licznego orszaku żałobnego, składającego się nietylko z członków bardzo rozgałęzionéj rodziny, z którą spokrewnione są najznaczniejsze familje księztwa, ale i z licznych przyjaciół zmarłego, wielbicieli jego cnót obywatelskich a nareszcie z ludzi wszelkiego stanu, pragnących oddać zmarłemu ostatnią przysługę za życie pełne zasług. Mieszczanie polscy Poznania wysełają od siebie osobną deputację na pogrzeb. Będzie to rzewny prawdziwie żałobny obrzęd.

Z téj strony grobu w pamięci naszéj i u potomnych a nareszcie w historji naszéj dzielnicy postać zmarłego będzie nietylko przedmiotem czci, ale zyska niewątpliwie uznanie to, że życie jéj i działanie stało się jednym z węgłów budowy, które społeczeństwo nasze z takim mozołem wznosi na gruzach rozpadłéj i schorzałéj narodowości.

Niezgasłéj pamięci dr Marcinkowski i świeżo zmarły hr. Mielżyński Maciéj dali społeczeństwu naszemu to, czego mu najwięcéj potrzeba było i jest: inteligencję tworzącą się z niższych i ubogich warstw, a składającą zawiązki oświeconego stanu średniego. Oni to bowiem założyli owo błogosławione towarzystwo pomocy naukowéj, które wprawdzie nosi nazwę „Karola Marcinkowskiego," ale którego prosty lekarz nie byłby potrafił ufundować onego czasu w społeczeństwie, u którego znaczenie miał majątek, pochodzenie, blichtr w daleko wyższym stopniu jak dziś. Tylko obydwaj ci mężowie związani wielką ideą, mogli utworzyć dzieło, które tak piękne przyniosło owoce, a które się coraz szerzéj rozwija i rozkwita.

Dziś kiedy coraz nowe obmyślamy sposoby i organa na mnożenie oświaty, kiedy się widzimy na drodze organicznéj pracy rozgałęzionéj, która wszystko na oświacie zasadza, nie trudno nam przeświadczyć się, że owi dwaj mężowie byli pierwszymi prorokami prawd dziś ogólnie uznanych, a położyli u nas tu węgielny kamień pod wszystko co budujemy i wzniesiemy na przyszłość.

Dyrekcja towarzystwa pomocy naukowéj wystosowała z powodu śmierci hr. Macieja list żałobny do najstarszego syna zmarłego, a zapewno w trwalszy jeszcze sposób wyrazi wdzięczność dla jego pamięci.

Hr. Mielżyński zmarł w Kazimierzu w Królestwie polskiém, a kiedy ciało jego przenieść miano do księztwa, na komorze rosyjskiéj w Słupcy takie czyniono trudności, że dopiero w skutek kilkakrotnych telegraficznych korespondencji do Petersburga otworzono rogatkę dla żałobnego orszaku.

Kijów. [Bezczelność rządu.] *Kijewlanin* podaje następującą odezwę jenerał-gubernatora kraju zabranego:

„N. Pan powodowany ojcowską troskliwością o wiernopoddanych swoich bez różnicy wyznania, życząc, aby ci, którzy za język swój ojczysty uważają rosyjski w jednym lub drugim narzeczu (!!) nie byli pozbawieni używania tegoż języka przy ich obrządkach religijnych, najmiłościwiéj postanowić raczył:

„Wygłaszać kazania i dopełniające nabożeństwa w kościołach różnowierców po moskiewsku.

„Podając do publicznéj wiadomości wolę najwyższą parafjanom różnowiercom kijowskiéj, wołyńskiéj i podolskiéj gubernji, dodać muszę, że ci parafjanie, którzy życzą sobie słyszeć modlitwy i kazania po moskiewsku, mogą to uzyskać przez podanie prośby do władz miejscowych cywilnych, tj. do isprawnika, mirowego pośrednika, gubernatora albo wprost do jenerał-gubernatora, a ci natychmiast żądaniom w prośbie wyrażonym po rozbio-

PÓŁ PRAWDY.
Powieść spółczesna.

(Ciąg dalszy.)

Aniela weszła do domu prezesowéj z sercem przejętém wdzięcznością dla swéj protektorki.

Położenie jéj podobne bowiem było leśnym kwiatkom, które wyrastają u stóp opiekuńczych potężnych drzew, chroniących je od silnych deszczów, wiatrów i zbytniego światła. Gdy las wyrąbią i przyjdzie kwiatkom zajrzeć w pełen blask słońca, wtedy smutnie główki nachylają i więdną. Te same kwiaty na tém miejscu już wykwitać nie mogą....

Żal po ojcu i rozpacz nad sobą samą ścisnęły jéj serce, sama pozostać nie mogła, a gdzie się tu udać, co począć, z czego żyć?..

Niespodziewaną propozycję prezesowéj przyjęła więc bez namysłu.

Prezesowa zapewniała ją, że w młodszych dzieciach jéj znajdzie rodzeństwo, a w najstarszéj córce Teresie przyjaciółkę.

Panna Teresa była to wcale ładna dziewczyna. Dobrego wzrostu, dobréj tuszy, białéj cery, rysy ostre, wybitne, twarz pełna, okolona bujnym kruczym włosem. Duże czarne oczy bystro na świat i ludzi spoglądały. W ruchliwych tych oczach objawiała się przenikliwość, przebijał rozum, ale ani śladu uczucia. Wychowanie i otoczenie stłumiło w niéj zawczasu wszelkie delikatne żywioły duszy, wywołując zimną rachubę w młodym jéj umyśle.

Z początku, póki Teresa była małą i rodzice podrzędne zajmowali stanowisko, wychowanie jéj było bardzo zaniedbane. Później gdy dorosła i prezesostwo szybko od stopnia do stopnia wynosić się poczęli, wtedy starali się za pomocą tłumu nauczycieli i rozbudzonéj w córce ambicji, powetować stracony czas, nadać jéj polor wykwintnéj, salonowéj edukacji, odpowiedniéj stanowisku. Udało się to jak najzupełniéj.

Teresa dorosłą już panną mówiła płynnie obcemi językami, odgrywała poprawnie na fortepianie najefektowniejsze kompozycje koncertowe, śpiewała arje z oper będących *en vogue*, tańczyła bardzo ładnie i ubierała się prześlicznie. Umiała się znaleść w towarzystwach salonowych, gdzie słynęła dla wrodzonego dowcipu i sprytu.

Odpowiadała więc Teresa zupełnie życzeniom rodziców, przewyższała nawet o wiele ich nadzieje.

— Ucz się grać i śpiewać, abyś mogła zagrać w towarzystwie i otrzymać takie jak panna N. oklaski. Ucz się obcych języków dla dobrego tonu. Czytaj wiele, abyś potrafiła w towarzystwie się popisać. — Oto były zasady, które jéj wpojono.

Zdarza się niekiedy, że wrażliwość pewna, jakby wrodzona, szlachetność uczuć, pośredni wpływ małoznaczącéj na pozór osoby, przeważa nad niekorzystnemi wpływami osób najbliższych. I zdarza się, że córka ludzi najbardziéj trywialnych i samolubnych, ludzi najpowszedniejszego życia, wyrośnie na osobę szlachetnego serca i sposobu myślenia. Zdarza się to. Lecz Teresa nie należała do tych wyjątków. Bystrość wrodzona czyniła ją pojętną tylko na te rady i wskazówki, jakie jéj dawano.

Podobać się i zrobić dobrą partję — tego katechizmu nauczyła ją matka, pobożna dama.

Prezesostwo, przypominając córce liczne, dorastające rodzeństwo, brak majątku, niestałość teraźniejszego ich stanowiska, zawisłego nietylko od życia ojca, ale co więcéj, od zmiennych politycznych stosunków, wskazywali jéj oddanie ręki dobrze położonemu człowiekowi jako jedyny cel i sposób zabezpieczenia sobie na przyszłość towarzyskiéj pozycji. Ambicja była duszą Teresy.

Dotychczas nie doznała Teresa niepowodzenia, bo jeżeli nie poszła jeszcze za mąż — miała lat 20 — nie było to dla braku konkurentów. Wahała się sama, odciągała się z przyznaniem łaski swéj jednemu z nich, czekając na takiego, coby zupełnie zadość uczynił finansowym i socjalnym jéj wymogom.

Wszyscy uznawali jéj wykształcenie i talenta, a stare damy, dla których była zawsze potulną, słodziutką, pełną uwielbienia i poszanowania dla każdéj zosobna, odwdzięczały się jéj wychwalaniem jéj dobroci i przymiotów serca.

W towarzystwie palma pierwszeństwa zawsze jéj się dostawała. Gdy się zjawiła, umiała zawsze nowością stroju, uszczypliwą wesołością, błyskiem czarnych oczu i zalotnością uśmiechu, skierować na siebie oczy wszystkich obecnych i skupić około siebie większą część towarzystwa.

Nagle zmieniło się to.

Gdy Aniela, znaglona przez nic złego nieprzeczuwającą prezesowę, pokazała się na wieczorach w jéj domu, spostrzegła Teresa odrazu, że młodzi ludzie z roztargnieniem słuchali jéj i odpowiadali. Podczas rozmowy z nią wzrok ich biegł gdzieindziéj, ku siedzącéj w oddaleniu Anieli. Z grona cicho między sobą szeptających dam dolatywały ją słowa podziwu:

— Jaka piękna, jaka miła!..

Wybladłą nieco w ostatnim czasie ze zmartwienia twarzyczkę Anieli zdobił rumieniec, pochodzący z lekkiéj irytacji, w jaką wprawiało nieprzyzwyczajoną do zgiełku liczne towarzystwo, złożone z samych obcych jéj osób, z których wiele, szczególnie starszych, do niéj się przysiadywało i z nią rozmawiało.

Żaden podobny szczegół nie uszedł bystrego oka Teresy.

Prostota, przebijająca się w słowach Anieli w rzadkiém połączeniu z doborowém wyrażaniem się i niezwykłą wzniosłością samodzielnych poglądów, sprawiła, że wszyscy w towarzystwie jéj znajdowali coraz więcéj zajęcia.

Baczna na to Teresa wkrótce obmyśliła plan ku swéj obronie. Polegał on na zupełném wyrugowaniu nieprzyjaciela z pola, a system powolny ale nieomylny miał ją nieznacznie do tego celu poprowadzić.

Prezesowa żałowała teraz korzystnéj niby niedorzeczności, którą popełniła, wziąwszy do domu swego piękną młodą dziewczynę, mając sama córkę na wydaniu. Zgadzała się najzupełniéj na środki zaradcze, obmyślane przez Teresę, uwielbiając przytém rozum córki, która była dla niéj uosobioną mądrością.

Uznawała słuszność zdania Teresy, że niepodobna od razu wydalić Anieli z domu bez narażenia się na wielostronną obmowę i wielokrotne wypytywania ze strony znajomych.

Szkoda też było pozbyć się korzyści z pobytu jéj w domu.

Trzeba więc było Anielę w myśl Teresy powoli do dziecięcego pokoju skonfinować.

Tam niech uczy Jadzię i Wandzię, niech pilnuje gospodarstwa, niech robi i naprawia suknie i bieliznę, byle tylko goście, byle towarzystwo jéj nie widziało.

Całe przeprowadzenie téj taktyki nie wymagało ani ostrego słowa, ani nagłéj zmiany postępowania wobec Anieli. Jedno i drugie nie uszłoby uwagi domowników i znajomych. Prezesowa wiedziała z doświadczenia, że słodyczą i grzecznością najłatwiéj wszystko przeprowadzić.

Nazajutrz po naradzie z córką zapytała się Anieli — ubolewając przed nią nad utratą wybornéj nauczycielki, która do Lwowa wyjechała—czyby nie chciała być o tyle dobrą i zastępować ją tymczasowo.

Aniela chętnie pochwyciła tę sposobność, aby wywdzięczyć się cokolwiek swéj mniemanéj dobrodziéjce.

Zanim się jeszcze pierwsza lekcja skończyła, weszła prezesowa, i głaszcząc Anielę po twarzy, rzekła do niéj:

— Moja Anielciu, zostań też tu z dziećmi i dozoruj ich przez południe. Ja i Terenia musimy wyjść za sprawunkami, które nas zapewne do późnego wieczora zabawią.

— Najchętniéj! — odpowiedziała Aniela i została aż do późnego wieczora w dziecięcym pokoju. Tego dnia nie zobaczyła już ani prezesowéj ani Teresy.

W następnych dniach zaczęła prezesowa coś o rozkładzie godzin dla Wandzi i Jadzi przebąkiwać. Objawiła swe zdanie, że dzieci te potrzebowałyby przynajmniéj po dwie godziny z rana i po południu dla nauki.

— Prezes — ciągnęła daléj — życzy sobie bardzo, aby dziewczynki pobierały już lekcje muzyki; gdybyś Anielciu lekcji tych udzielać im chciała, zobowiązałabyś tém wielce, tak prezesa jak i mnie.

Rozpoczęły się więc stałe lekcje.

Podczas lekcji przychodziła Teresa zasięgać rady u Anieli co do przyozdobienia jakiegoś stroju. Chwaliła jéj zręczność, jéj rzadki gust, a wreszcie oświadczając, że ona sama nie potrafi tego zrobić sobie tak ładnie jak Aniela, zostawiała jéj całą robotę.

Aniela mozoliła się po wieczorach nad wykwintném ubraniem dla Teresy.

Często przychodziła znów prezesowa. Z wyrazem frasunku i tajemnicy na twarzy, zwierzała się Anieli, że nie zaufała téj lub owéj służącéj.

— Ja sama — mówiła — dozoruję zazwyczaj ściśle wszystkiego w gospodarstwie; ale dziś jestem słaba... Możebyś mnie zastąpiła Anielciu.

Z początku prezesowa i Teresa używały rozmaitych pozorów, aby obarczyć Anielę robotą i zleceniami. Wkrótce stało się to zbyteczném, Aniela wszystko robiła.

W trybie życia naszego, to co się często zdarza, przestaje nam być dziwném, a powoli staje się przyzwyczajeniem.

Aniela po krótkim czasie pobytu u prezesostwa nawykła już zaraz z rana wchodzić do dzieci, aby przy nich do końca dnia pozostać. W ich pokoju załatwiała przysyłane jéj przez służącą roboty, tu po załatwieniu innych gospodarskich zleceń znów wracała.

Aniela pracowała, można powiedzieć, ciężko dla prezesowéj i jéj rodziny, a jednak u nikogo z nich nie znajdowała serdecznego uczucia, od nikogo nie usłyszała serdecznego słowa.

Udzielanie lekcji Wandzi i Jadzi nie było wcale arcyprzyjemném. Byłyto krzykliwe, uporne dziewczynki, wcześnie popsute.

Aniela tysiące drobnych przykrości od nich doznawała. Takie dzieci najłacniéj jeszcze dadzą się poprowadzić strachem i obawą kar, które—jak one dobrze wiedziały — były za obrębem władzy Anieli.

Dziewczynki, nieuważne i nieposłuszne, mało korzystały mimo pracy Anieli. — Byłoto nowe źródło przykrości dla nauczycielki.

Z całego dnia nie pozostawła dla Anieli ani jedna godzina, w któréjby mogła swój umysł uspokoić i rozweselić.

Lecz nietylko mozolna całodzienna praca ciążyła Anieli; stokroć bardziéj ciążyło jéj duszy osamotnienie, na jakie ją skazano. Ona sama nie mogła sobie zdać dokładnie sprawy z tego, jak się to właściwie stało. Tyle sobie przypominała, że w pierwszym czasie swego pobytu u prezesostwa przebywała niemal cały dzień z Teresą i prezesową w saloniku. Wtedy często grywała na cztery ręce z Teresą na fortepjanie, prezesowa zapraszała ją do spólnych spacerów, a gdy nadeszli goście, bywała wraz z gospodynią i córką jéj w salonie. Teraz zaś — z wyjątkiem chwilki przy objedzie — całemi dniami nie widywała jednéj ani drugiéj.

Skoro spostrzegła, że prezesowa chętnie widzi ją wraz z dziećmi odchodzącą i nigdy jéj do pozostania nie zaprasza, sama już odchodziła po objedzie z Wandzią i Jadzią. Równocześnie zauważała, że wieczorem, chociaż z salonu dochodziły ją liczne wesołe głosy, nikt jéj tam z rodziny prezesowskiéj nie wzywał. Pozostawała na uboczu przy dzieciach lub w swoim pokoiku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rze takowych w należytym porządku według ustawy zadość uczynią.

Kijowski, podolski i wołyński jenerał-gubernator, jenerał-adjutant
książę *Dondukow-Korsakow.*

Celem takiéj odezwy jest oczywiście upozorowanie prowokacji adresów i petycji dla wykazania, że ludność sama o moskiewszczyznę w kościele się dopomina.

Wiedeń. [Komisja rezolucyjna.] Na sobotniém posiedzeniu komisji rezolucyjnéj był ze strony rządu obecny dr. Giskra.

Przy rozpoczęciu rozpraw wraca Czerkawski raz jeszcze do wyjaśnienia punktu 8 rezolucji. W Galicji nie ma się wcale 2 namiestników ustanawiać. Galicyjski rząd krajowy ma być rządem cesarskim, ale nie ma być jedynie organem rządu centralnego. Rząd krajowy musi mieć prawo samoistnego mianowania urzędników swego resoru, z wyjątkiem tych, których nominacja koronie jest zastrzeżona. Daléj musi mieć rząd krajowy prawo, przygotowywać ustawy i opinje swoje przedkładać koronie. Rząd krajowy musi być także odpowiedzialnym za przeprowadzenie ustaw, a odpowiedzialność ta może być tego rodzaju, żeby urzędnicy za naruszenie ustaw przed sąd stawieni być mogli, albo, żeby reprezentacja krajowa dotyczącym urzędnikom swą nieufność wyraziła. Na czele każdego wydziału w rządzie ma być postanowiony osobny dyrektor, oparty na zaufaniu kraju i jak centralne ministerstwo przez zaufanie monarchy powoływany. Dyrekcje te musiałyby przed krajem być odpowiedzialne.

Na czele rządu krajowego stałby namiestnik; tenże miałby prawo proponować koronie dyrektorjum i byłby w tym względzie jakgdyby prezydentem ministrów. Namiestnik wszakże nie byłby przed sejmem odpowiedzialnym za naruszenia konstytucji, ale, równie jak ministrowie, musiałby być stawiony przed trybunał państwa. Tylko dyrektorjum odpowiadałoby przed sejmem.

Wywody te Czerkawskiego przyjęto do wiadomości bez wszelkich rozpraw, poczem przystąpiono do obrad nad punktem 4tym, który stanowi, „że na pokrycie wydatków administracji, sądownictwa, wyznań i oświecenia, publicznego bezpieczeństwa i rolnictwa w Galicji, ma być przeznaczona z skarbu państwa do rozporządzenia sejmu krajowego, rzeczywistéj potrzebie odpowiadająca kwota, która co do szczegółowego użycia ma być usuniętą z pod kompetencji rady państwa."

Minister Giskra oświadcza, że teraźniejszemu rządowi wcale by nie doradzał ustanowienia takiego rządu krajowego, jakiego w wywodach swoich żąda p. Czerkawski; jeżeliby wszakże Galicja miała otrzymać zarząd pewnych spraw, które w innych krajach należą do kompetencji rady państwa, to oczywiście nie byłoby powodu, dlaczegoby jéj na pokrycie wypływających ztąd wydatków nie miała być przeznaczona pewna, odpowiednia kwota z skarbu państwa.

Bar. Eichhoff, jako przewodniczący komisji, oświadcza, że ponieważ obrady nad rezolucją już się skończyły, przystąpić z kolei należy do przedobrady nad wnioskiem dr. Rechbauera.

Dr. Rechbauer zabiera głos w celu uzasadnienia swego wniosku. Przypomina przedewszystkiem, że już w przeszłym roku oświadczył się za przyjęciem 5 punktów rezolucji galicyjskiéj. Od tego zdania i dzisiaj nie odstępuje i dlatego przedkłada komisji odnośną ustawę, a zarazem i rezolucję. Uchwalenie w tym względzie ustawy byłoby wprawdzie krótszém; ponieważ jednak jest to życzeniem rządu, by sejm galicyjski co do ustępstw mu poczynionych dał pewne rękojmie na przyszłość, dlatego też w swym projekcie do ustawy wypowiada, że ustawa ta wtenczas dopiero stanie się prawomocną, jeżeli przez sejm galicyjski przyjętą zostanie jako zasadnicza ustawa królestwa Galicji i wcieloną, jako część integralna do galicyjskiéj ordynacji krajowéj.

Z uwagi na te powody wnosi zarazem rezolucję, w któréj następujące stawia żądanie: Wzywa się rząd, by projekt ustawy, ewentualnie możliwe zawierający zmiany, wtenczas dopiero izbie poselskiéj do konstytucyjnego przedłożył traktowania, jeżeli sejm galicyjski uchwali, że ustawę państwa, jakaby stósownie do niniejszéj rezolucji i wniesionych poprawek przyszła do skutku, uzna za ustawę zasadniczą królestwa Galicji. Prawa Galicji a względnie sejmu do stawiania żądań w rezolucji zawartych, mówca uznać nie może, spodziewa się jednak, że nadanie koncesji zdoła Galicję zadowolić; dlatego raz jeszcze oświadcza sią za ustępstwami, jakie jego projekt do ustawy zawiera.

Powstało teraz pytanie, czy komisja ma przyjąć za podstawę swych obrad formę ustawy czy téż formę rezolucji.

Perger wnosi, by to pytanie rozstrzygnąć dopiero po ukończeniu przedobrady nad projektem do ustawy, który dr. Rechbauer przedłożył.

Za tym wnioskiem przemawia także Kuranda i bar. Tinti, a ostatni wraz z p. Skenem wzywają zarazem rząd do przedłożenia swego co do téj sprawy programu i podania formy, w jakiéj uchwała komisji ma być powziętą.

Giskra oświadcza, że tylko drogę rezolucji może uznać za właściwą, że dla zaspokojenia i dla zadowolenia Galicji tylko forma rezolucji może być odpowiednią, bo do uchwalenia takowéj potrzebna jest tylko prosta większość, podczas gdy forma ustawy wymaga większości $^2/_3$ części głosów.

Zresztą sądzi minister, że rząd przy każdym punkcie z osobna jasno swe zdanie wypowiedział i określił warunki, komisja zaś otrzymała od izby polecenie obradować nad rezolucją galicyjską i takową izbie przedłożyć. Wszystkich punktów zawartych w projekcie Rechbauera, żadną miarą przyjąć nie można; przedewszystkiém zaś wskazuje na punkta *e* i *f* o ustanawianiu zasad organizacji politycznych władz administracyjnych i ustawodawstwie gminném i na art. 3, według którego żupy solne w Galicji ani by sprzedane, ani obciążone być nie mogły.

Przyjęto wniosek Pergera co do formalnego traktowania i przystąpiono do punktu *a* art. 2 projektu Rechbauera, który mówi, „że ustawodawstwo co do urządzenia izb handlowych ma należeć do kompetencji sejmu."

Za tym punktem przemawiają dr. Rechbauer, dr. Dienstl i Grocholski; ostatni wnosi zarazem, aby stosownie do rezolucji (punkt 3, lit. *a*) oddać sejmom nietylko prawo urządzania „izb handlowych", ale i „organów handlowych".

Przeciw całemu ustępowi przemawiają Wolfrum, Limbeck, dr. Lapenna; przeciw wnioskowi Grocholskiego dr. Leonardi. — W końcu przyjęto 10 głosami przeciw 7 ustęp ten (punkt *a*) w brzmieniu następującém: „Ustawodawstwo o urządzeniu izb handlowych pozostawia się sejmowi." Wniosek Grocholskiego upadł.

Co do punktu *b* art. 2 zabiera głos dr. Giskra i oświadcza, że sejmowi galicyjskiemu nie można przyznać ustawodawstwa o zakładach kredytowych, towarzystwach ubezpieczeń i bankach; mogłoby to bowiem naruszyć i ograniczyć wolność ruchu handlowego i zagrozić żywotnym interesom handlu.

Przy głosowaniu przyjęto tylko ustępstwo co do ustawodawstwa o kasach oszczędności; wszystkie inne punkta upadły.

— [Wydział wyznaniowy.] Na ostatniém posiedzeniu wydziału wyznaniowego dr. Demel wniósł, aby ze względu na prawdopodobne krótkie trwanie sesji przyjąć projekt ustawy o ślubie cywilnym *en bloc*. Tylko co do § 1 projektu życzy sobie Demel dyskusji, co też nastąpiło.

W tym § 1 referent wnosi, aby zamiast wyrażenia „w nierozłącznéj wspólności" położyć wyrażenie „w dozgonnéj wspólności." Referent motywuje swój wniosek tém, że małżeństwo nie jest nierozłącznem, gdyż ustawa sama mówi dalej o rozłączeniu małżeństwa, zresztą państwo przyznaje obywatelom niektórych wyznań religijnych prawo dowolnego rozwodu.

Dr. Figuly wnosi, aby § 1 brzmiał jak następuje: „Stosunki rodzinne polegają na umowie ślubnéj, w któréj dwie osoby różnéj płci oświadczają wolę swoją wejść w dozgonną ścisłą wspólność i wypełniać obowiązki rodziców." Głosowanie nad tym paragrafem odłożono do najbliższego posiedzenia.

— [Okólnik fm. Maroicica]. Z powodu gorszącego zajścia, spowodowanego przez kilku żołnierzy postawionych na warcie przed pałacem arcyks. Leopolda, wydał feldmarszałek bar. Maroicic okólnik do całego wojska austrjackiego w sprawie karności wojskowéj i moralnego kształcenia żołnierzy. Okólnik ten jest znaczący i wielkiéj doniosłości i dlatego podajemy z niego kilka wybitniejszych ustępów, charakteryzujących najlepiéj nowy zwrot w wyższych sferach wojskowych zgodny z postępem nowoczesnych pojęć i z uwzględnieniem, choćby częściowém tylko, wymagań wolności i potrzeb narodowych:

„Komendantom pojedyńczych kompanji powierzone jest praktyczne kształcenie, jakotéż moralne wychowanie podwładnych im ludzi pod własną ich odpowiedzialnością. Jedno i drugie muszą się starać osiągnąć w najobszerniejszych rozmiarach za współudziałem i współdziałaniem przydanych im oficerów. Suche odczytywanie różnych regulaminów wojskowych nie może doprowadzić i w żaden sposób nie doprowadzi do pożądanego celu.

Jedynie często powtarzane nauczanie w mowie ojczystéj może dobroczynnie wpłynąć na usposobienie żołnierzy i wyrobić w nich przekonanie o potrzebie moralnego życia i wpływania w tym duchu na innych towarzyszów swoich, by tém samém zapobiedz wykroczeniom, ubliżającym wojsku pod każdym względem. Dowódzcy wojska, kapitanowie i cały korpus oficerów powinni się wspólnie poczuwać do obowiązku i na wychowanie wojska w duchu nowoczesnych stosunków jak najusilniéj zwracać uwagę i wszelkich w téj mierze dokładać starań, ażeby do pomyślnych dojść rezultatów.

Nie mogę podzielać bardzo rozpowszechnionego zapatrywania, że w naszym stanie tylko drakońskie środki utrzymać mogą karność i porządek. Takie środki wywołują wprawdzie postrach, nigdy wszakże nie wyrobią posłuszeństwa, opartego na przekonaniu gotowém do ofiar i poświęceń, jakiego nam w dzisiejszych stosunkach koniecznie potrzeba. Gdzie poznanie i właściwe pojęcie rzeczy poparte będzie energicznem i usilnem działaniem, tam pomyślny skutek nie może być wątpliwym."

Francja.

Paryż 10 marca.

☐ [Rząd cywilny w Algierze — cesarz wobec polityki zewnętrznéj — Prusy i Austrja — akt oskarżenia przeciw ks. P. Bonaparte]. Najgłówniejszym faktem w ostatnich czasach i przedmiotem wstępnych artykułów, jest przejście do porządku dziennego nad interpelacją o sprawy Algieru.

France z tego powodu pisze: „Wielki to przykład dla nas, jest to świadectwo różnicy między tém, co było, a co jest dziś — i rękojmią nadziei na przyszłość. Po raz pierwszy może od zaprowadzenia zgromadzeń publicznych we Francji wszystkie frakcje izby wzniosłszy się ponad różność stanowisk, zapatrywań i zasad, podały sobie ręce do wzajemnéj wymiany zdań i wyjaśnień. Francja podjęła na się honorowy obowiązek względem Algieru; mając kraj ten pod swoją opieką, wzięła na się obowiązek brania udziału w jego życiu, zwyczajach i rozwijających się ustawach. Wszyscy członkowie izby poczuli się także do tego zobowiązania. Oto jest droga, po któréj Francja tak samo jak Anglja i Ameryka dojdzie do takiéj harmonji rozpraw, w któréj wszystkie stronnictwa nie wyrzekając się swych stanowisk, będą umiały zachować zgodę celem nadania uchwale owego znaczenia, jakie wypływa z jednogłośnego uczucia."

Rada ministerjalna, według doniesień *Pressy*, zajmowała się już kwestją rzymską i innemi kwestjami zewnętrznéj polityki. Jeden z byłych ministrów zrobił to spostrzeżenie w klubie ministrów, że cesarz co do polityki zewnętrznéj bardziéj się zgadza z pp. Thiersem i Daru, aniżeli z pp. Rouherem i Lavalettem. — Cesarz wcale nie jest przychylnym Prusom, a dawniejsi jego ministrowie z gabinetu Rouhera także im nie sprzyjają. — W kołach dyplomatycznych wcale nie ukrywają, że ministrowie prawie są zdecydowani do utrzymania pokoju pragskiego i w tym względzie pewni są poparcia cesarza.

Arcyksiążę Albrecht nie dla swéj przyjemności bawi we Francji. Podróż jego ma ważny cel przygotowania związku między dwoma mocarstwami. Lecz sądzą tu, że Prusy cofną się, albo przynajmniéj daléj nie pójdą. Ich punkt oparcia w Rosji, a car Aleksander wcale nie jest usposobiony wojennie. Zresztą i Anglja także działa w interesie pokoju. Pewną jest rzeczą, że ministerjum dzisiejsze daleko energiczniejsze jest wobec Prus, aniżeli dawni ministrowie z r. 1866.

Akt oskarżenia przeciw księciu Piotrowi Bonapartemu podaje następujący przebieg zdarzenia:

„Śledztwo wykryło następujące okoliczności: Kilka osób spostrzegło na twarzy oskarżonego wyraźne ślady uderzenia. Doktor Morel, który widział księcia koło godz. 2giéj popołudniu, zeznaje, że tenże miał na lewym policzku mocno zaczerwienioną plamę z nabrzękłością. To samo spostrzeżenie zrobił także dr. Pinel i kilku innych świadków. Nadto także i słowa, które Fonviellowi przypisują, dowodzą również, że Wiktor Noir rzeczywiście uderzył w twarz księcia. P. Lechantre, rzeźnik z Auteuil, który pomagał nieść do apteki śmiertelnie ugodzonego Noira, słyszał za sobą mówione przez kogoś słowa: „Zabił mego przyjaciela, ale też za to dostał potężny policzek." Zaraz potém słyszał w aptece mówiącego p. Fonvielle i twierdzi, że niezawodnie był to ten sam głos, który słyszał przed chwilą.

„Inny świadek, p. Vinviollet architekt, naoczny świadek śmierci Noira, słyszał p. Fonviella opisującego to zajście i zapewnia, ze tenże wyraźnie oświadczył, że Noir po krótkiéj rozmowie z księciem, podszedł ku niemu i uderzył go w twarz. W tymże samym dniu p. Vinviollet opowiadał o tém kilku osobom, które stwierdzają to jego opowiadanie.

„Architekt Mourgoiny słyszał z ust p. Fonvielle takie wyrażenie, które choć niedokładne, zawsze jednak znaczy niemało: „Wiktor Noir dał księciu w twarz, albo téż chciał dać przynajmniéj." — Świadek zapewnia, że p. Fonvielle użył jednego lub drugiego wyrażenia.

„P. Fonvielle nakoniec w policji, dokąd go zaprowadzono, aby zrobił zeznanie, opowiadał urzędnikowi okoliczności swéj wizyty u księcia, rozmowę z nim i dodał, „że przyjaciel jego czując się znieważonym, skoczył do księcia — i pan pojmujesz." Urzędnicy policyjni zeznają, że pan Fonvielle przy tych słowach podniósł rękę tak, jakby chciał kogo uderzyć. Zeznają oni, że p. Fonvielle, jakkolwiek wyraźnie nie powiedział, że Noir księcia uderzył, zrobił jednak taki ruch, który oznaczał, że Noir musiał uderzyć.

„Tym rozmaitym zeznaniom sprzeciwiają się zeznania w śledztwie, podług których p. Fonvielle zaraz po wypadku w Auteuil opisał całe zdarzenie, który to opis powtórzył w swych zeznaniach przed sędzią śledczym. Wymienić tu wypada szczególniéj p. Grousseta, p. Martreux aptekarza, do którego apteki zaniesiono ofiarę i p. Lammoreuil'a, który był świadkiem jéj śmierci. Wszyscy trzéj słyszeli, jak pan Fonvielle opowiadał, że oskarżony wprzód nim strzelił do Noira, uderzył go w twarz.

„Bądź jak bądź, a nawet przypuściwszy, że wersja oskarżonego jest prawdziwą, jawną zawsze jest rzeczą, że z własnéj woli spowodował śmierć Noira. Sąd nie może zezwolić, aby zbrodnia gwałtu, do któréj ofiara miała dać powód, została usprawiedliwioną.

„Równie też pewném jest, że oskarżony dwa razy z pistoletu strzelał do pana Fonvielle.

„W skutek więc tego oskarżonym jest książę Piotr Bonaparte:

1) o dopuszczenie się 10 stycznia b. r. w Paris-Auteuil rozmyślnego zabójstwa na osobie Jana Salmona, zwykle Wiktorem Noirem zwanego, z tą obciążającą okolicznością, że po téj zbrodni nastąpiła zaraz niżéj określona;

2) o usiłowanie w tymże samym dniu, o téjże godzinie i w tém samém miejscu rozmyślnego zabójstwa, które wyjawił początek czynu chybionego przez okoliczności, które stanęły na przeszkodzie i nie były zawisłemi od woli sprawcy;

przyczém i ta okoliczność jest ważną, że zbrodnię tę poprzedziła zbrodnia powyżéj opisana."

„Zbrodnie te są przewidziane i zagrożone karą w artykule 2295 i 304 księgi prawa karnego."

28 lutego 1870.

jeneralny prokurator
(*m. p.*) *Grand-Perret.*

Sprawy miejskie i powiatowe.

Szkoła rolnicza w Czernichowie.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Nauczyciele spętani brakiem jednolitego uzdolnienia swych uczniów, decydować się muszą wykładać dla jednych lub drugich, a że dogodniéj zawsze jest przemawiać do wyżéj wykształconych, chwytają się łatwiejszego sposobu, nad czém przeważna większość najwięcéj cierpi.

Mimo tych jednak trudności, szkoła czernichowska pod siłą parcia ku własnemu przeobrażeniu nieustannie się zmienia.

Wielka już jest różnica między wykładem nauk z 61 roku a 69-go, jednak w obecnym planie wykładanych przedmiotów uderzają na pierwszy rzut oka wielkie niedostatki.

Naprzód oprócz troszeczkę fizyki i cokolwiek historji naturalnéj nie widzimy zupełnie systematycznego wykładu nauk przyrodniczych, téj jedynéj podstawy nauki rolnictwa. Wykład chemji zupełnie nie egzystuje, chociaż potrzebne ku temu aparata przez prywatną darowiznę są dostarczone.

Trudno pojąć, jak można przynajmniéj bez początków téj nauki wykładać agronomję, teorję o nawozach, hodowlę zwierząt; zresztą nie wyobrażamy sobie, jak można czegośkolwiek w téj wielkiéj nauce opanowania praw przyrody nauczyć, jeżeli uczeń nie będzie wiedział, co to jest powietrze, woda, gaz, fermentacja, — słowem nie będzie miał pojęcia o tych nieustannych zmianach objawów materji i sił przyrody, z któremi na każdym kroku w przyszłości przyjdzie mu się spotykać.

Wprawdzie nauczyciele przy specjalnych wykładach swych przedmiotów starają się ten brak zastąpić, jednakże postępowanie to, nie usuwając złego, utrudnia wykłady i naukę, gdyż każdy z nauczycieli podług swego sposobu widzenia i potrzeby czyniąc objaśnienia, często utrudnia zrozumienie i zorjentowanie się w przedmiocie, dla uczniów zupełnie obcym.

Już czas, abyśmy sobie stanowczo i otwarcie powiedzieli, że bez nauk przyrodniczych nie ma nauki rolnictwa, bez chemji rolnik jest ślepy, chemja jest podstawą myśli rolnictwa, bez niéj niepodobna w rolnictwie żadnego postanowienia uczynić.

Z braku chemji technologja egzystować nie może, przemysł rolniczy mały czy większy nie ma żadnéj nadziei wzrostu, bo nie ma podstaw nauki, młodzież w zakładzie zdaje się nie wié o istnieniu tego przedmiotu.

Dla tych samych powodów nauka utrzymania życia i zdrowia ludzkiego, tak konieczna a nawet niezbędna na wsi, musi być usunięta.

Również fizyka, która dotąd chomeopatycznie jest wykładana, powinna uledz zmianie przybierając obszerniejsze rozmiary, a nawet inne nauki pod protekcję swoją przyjąć.

I tak, rozpocząć wykład od początków geologji, aby dać pojęcie uczniom o przeobrażeniu i ukształtowaniu się téj ziemi, któréj skorupę zwierzchnią obrabiać będzie ich zadaniem.

Daléj objaśnić choćby pobieżnie zasady astronomji. Przy tém jako dział fizyki podjąć obszerny, o ile to być może, wykład mechaniki chociażby tylko pojedyńczéj, jako to: o drągu, kolanie, klinie, szrubie, bloku i t. d., gdyż ta część mechaniki na każdym kroku, przy każdém zajęciu gospodarzowi jest nieodbicie potrzebną.

Ogrodnictwo, jedno z ważniejszych gałęzi rolnictwa naszego, zupełnie nie jest objęte programem nauk. Starzec, który pełni obowiązki ogrodnika w Czernichowie, ani znajomości przedmiotu, ani umiejętności wykładu nie posiada.

Należałoby nam już raz rozróżnić dobroczynność od potrzeb humanitarnych. Często bardzo powodowani uczuciem litości dla jednostki, wyrządzamy szkodę społeczeństwu.

Dlatego, że podobało się komitetowi być łaskawym dla jednego starca, młodzież w szkole czernichowskiéj nie uczy się ogrodnictwa.

Starzec z korzyścią może być pomieszczony w jednym z ogrodów prywatnych właścicieli i tu dobroczynność znajdzie swoje zadowolenie, a opróżnione miejsce z małém podwyższeniem płacy, mógłby zająć człowiek posiadający gruntowne wykształcenie przedmiotu i umiejętność jego wykładu.

Majątek Czernichów posiada nie wielki, lecz wystarczający obszar lasu do studjów i praktyki, — leśnictwo, którego nauka w naszym kraju staje się niezbędną, nie jest zupełnie wykładane w szkole.

Chociaż żeby tylko uczniów objaśnić o kolei, działach, wrębach, nasiennikach, trzebieży i t. d., szacowaniu i ochranianiu lasów, jużby i w tém korzyści dla młodzieży mogły być widoczne.

Teraźniejszy dyrektor szkoły p. Szybalski, zrobił co mógł na polu administracji lasu, gdyż zostawiony dawniéj na opiece losów i okolicznych włościan, kazał rowem okopać, zaprowadził straż leśną i pewien porządek, lecz o nauce tego przedmiotu w szkole jeszcze nie słychać.

Nieświadomym rzeczy zdawaćby się mogło, że pragnę ze szkoły czernichowskiéj uniwersytet agronomiczny wytworzyć. Uprzedzam jednak, że skazówki przezemnie podane zawsze się trzymają jeszcze tylko elementarnego wykładu nauk rolnictwa.

Zresztą nie obawiajmy się specjalnego i gruntownego wykształcenia u ludzi w kraju na jakiémbądź stanowisku, gdyż to jest jedyna dźwignia postępu i jedyny czynnik tworzący bogactwo i siłę narodu. A jednak obawa ta w prowadzeniu szkoły przez komitet opiekuńczy uczuwać się daje.

Wyrażenie jednego z dygnitarzy towarzystwa rolniczego, mówiącego o naukach w szkole czernichowskiéj: „nie chcę aby ekonomowie o płodozmianie rozprawiali", cechuje nieuzasadnioną bojaźń przed wykształceniem oficjalistów, która dobitnie tłómaczy poniżenie stanu tego w Galicji, a ztąd i tak mały rozwój rolnictwa.

Na cóż więc szkoła, jeżeli jéj zadaniem nie ma być gruntowne wykształcenie w obranym zawodzie? O czémże oficjalista ma rozprawiać, jeżeli nie o swym przedmiocie? W przeciwnym razie będzie mówił i myślał o plotkach parafji i zręczném okradaniu swego pana.

Chcąc posiadać zdolnych i uczciwych oficjalistów, należy dać im naprzód oświatę, a następnie przez okazywanie im pewnego szacunku, wyrobić w nich uczucie osobistéj godności i honoru.

Wymienione niedostatki szkoły łatwo dadzą się wypełnić przy usilności komitetu opieki nad szkołą, zresztą komitetu towarzystwa roln. krak., z poparciem ogólnego zgromadzenia członków.

Szkoła będąc sprawą krajową, wymaga aby się nią zajmował naród.

Należałoby tylko pomódz dzisiejszemu składowi nauczycieli przez dodanie im do pomocy przynajmniéj jeszcze dwóch ludzi z odpowiedniém a potrzebném do przyszłego stanowiska wykształceniem.

Jeżeli wydział krajowy z własnych fun-

CZTÉRY POWIEŚCI
J. Zacharjasiewicza.

(Powieści dla Galicji a dla Kongresówki — Czerwona czapka — Tajny fundusz — Dzieje ideału — Wiktorja Regina.)

(Dokończenie.)

Kto poznał z téj strony bohaterów powieści, domyśli się łatwo, że tajemna siła atrakcji przyciągnie ich do siebie, że w sobie ujrzą nawzajem urzeczywistnienie swych ideałów. I tak się stało. Stefan i Jowita spotkali się i zeszli z sobą w Dreznie, tém uprzywilejowaném miejscu do klejenia konwencjonalnych małżeństw, najprzód pewnego zimowego poranku na terasie brylowskiéj, a następnie na posadzkach salonowych w domu ciotki Jowity.... Fatalny czas i miejsce dla istnienia wszelkich ideałów!

Fatalizm wiszący nad głową kochanków, już z powodu ich społecznego położenia, zjawił się niedługo w postaci kuzynka Alfreda. Pan Alfred częścią przegrał majątek w karty, częścią przepił go i przejadł z paryzkiemi kokotami, i zapewnienie dalszéj egzystencji widział jedynie w ożenieniu się z posażną Jowitą. Rozumie się, że o miłości nie było u niego mowy, a że tego rodzaju konkurent nie spełniał marzeń Jowity, tego się także łatwo domyśleć.

A jednak.... czy to już na świecie zawsze tak się dzieje i wiecznie dziać ma, dość że ten na pozór nie niebezpieczny przeciwnik, w wzajemném dążeniu ideałów do siebie stanął nieprzepartą zaporą—i ożenił się z Jowitą, podczas kiedy malarzowi dostało się tylko tyle, że idealna kochanka pozowała mu do obrazu, w którym miał przedstawić chrześcjankę stojącą na sądzie przed rzymskim cesarzem.

Więc taki ma być los, takie dzieje wszystkich ideałów?... mająż one na to wiecznie pozwalać, aby pierwszy lepszy śmiertelnik, pierwszy lepszy nieraz brudny i poziomy realizm strącał je za pierwszém dotknięciem się ręką z ich piedestałów?... Dla czegóż Stefan i Jowita nie mieli dość siły do spełnienia swych pragnień. Właściwie nic im nie stało na drodze, tylko towarzyski przesąd albo zwyczaj, jeźli się komu podoba tak go nazwać. Wszystkie uboczne pobudki, które skłaniają bohaterkę do wyrzeknięcia się szczęścia, do rozproszenia na całe życie ideałów, nie wystarczają na wytłómaczenie tego kroku, który czyni wbrew swemu przekonaniu i zasadom. Że jéj opiekunka życzyła sobie związku z Alfredem, że jéj kuzynki, gdyby oddała rękę Stefanowi, byłyby pozbawione możności wejścia na wielki świat i zrobienia na nim korzystnéj partji, to jeszcze nie dość, aby dla tak błahych powodów zezwalać na upadek ideałów. W naszéj literaturze nie jest to pierwsze tego rodzaju zjawisko. Przypomniemy tylko „Żydów" Korzeniowskiego, gdzie walka naturalnych praw człowieka z kastowemi przywilejami kończy się również zwycięztwem tych ostatnich. Już wówczas zarzucano Korzeniowskiemu brak odwagi, tém więcéj możnaby jéj żądać dzisiaj, skoro w przeciągu tych paru dziesiątek lat moglibyśmy się spodziewać postępu naszych wyobrażeń. Ale i tutaj idea ugięła karku przed koniecznością, z tego najwięcéj powodu, że nie znalazła dla siebie dość silnych i wytrwałych obrońców. Ani Jowita ani Stefan nie byli stworzeni na jéj zapaśników; obojgu brakuje hartu i zapału, zbyt wiele oni rozumieją, a za mało dają się unosić porywom serca; gdyby więcéj mieli w swoich żyłach krwi, tego błogosławionego uporu, jaki jest w każdéj walce potrzebny, nie byliby padli ofiarą, zyskaliby dla siebie szczęście, a zwycięztwo wywalczyli dla ideału.

Z tém wszystkiém nie przeczymy autorowi, żeby powieść jego nie była prawdziwą. Smutny to dowód niedojrzałości naszego społeczeństwa i w ogóle europejskiéj cywilizacji, że pomimo głośnego chlubienia się z postępowych zasad, w gruncie rzeczy stanowi różnicę pomiędzy ludźmi nie podług ich osobistéj wartości i zasługi ale przypadkowego urodzenia. W naszém salonowém towarzystwie mogła bardzo łatwo wyróść taka Jowita, któréj głowa zawróciła się pięknemi myślami poetów i zasadami, które jako kontrabanda dostają się na woskowane posadzki—ale na dnie jéj serca zostało coś, co jéj szeptało, że podobne wyobrażenia są herezją i odszczepieństwem, zaraźliwém powietrzem w téj atmosferze, w któréj od urodzenia oddechała. Dla tego Jowita oddała Bogu co boskiego, a cesarzowi co cesarskiego.... Zwłaszcza, że jéj ideał nie był bardzo wymagający i przyjął na siebie wyrok, jaki z wyższych sfer na niego wydano z całą pokorą i biernością właściwą naszemu usposobieniu.

Żałować tylko możemy, dla czego „Dzieje ideałów" odgrywają się właśnie w świecie, w którym ideałowi najtrudniéj znaleźć dla siebie miejsce. Może to także należy do naszych epidemicznych uprzedzeń, że bez wyperfumowanéj atmosfery, bez miękkich dywanów i szezlągów nie umiemy sobie wyobrazić bogiń zdolnych zawładnąć naszém sercem. Niechże przynajmniéj nowy dowód dany przez „Dzieje ideałów" rozwieje nam to fałszywe i niekorzystne złudzenie.

Z wielu względów podobną jest do Jowity bohaterka innéj powieści „Wiktorja Regina." Podobnie jak Jowita nie należy ona do zwyczajnych kobiet, mianowicie nie posiada pospolitéj téj płci wady—lekkomyślności. Wiktorja Regina zapatruje się na życie poważnie i—używając tego dość zdyskredytowanego wyrażenia, z wyższego stanowiska. Osierocona przez matkę, rosła pod opieką ojca, a więcéj jeszcze pod opieką bibljoteki, którą matka dla niéj zebrała. Ta już okoliczność pokazuje, że pogląd jéj na świat nie mógł być bardzo praktyczny, choć z drugiéj strony nabył pewnéj podniosłości, jaką napawa się nasz umysł przez dłuższe obcowanie z genjuszami i talentami. Wiktorja Regina pojmowała życie jako misję, w któréj człowiek dobrowolnie i przymuszony nie jedno winien ze siebie zrobić dla drugich poświęcenie. Stósownie do tego pojęcia wyobrażała sobie także tego człowieka, który miałby zostać towarzyszem jéj życia; chociaż trzeba wiedzieć, że Wiktorja Regina dość późno zaczęła o tym przedmiocie myśleć i to dopiero wtenczas, kiedy zkądinąd na te myśli ją naprowadzono. Podobnie jak Jowita żądała ona od tego człowieka osobistéj wartości, gotowości do ofiar i pracy około dobra ogółu. Byłto także do pewnego stopnia ideał, pochwytniejszy może od marzeń bohaterki „Dziejów ideału."

Wiktorja Regina spotkała nie długo na drodze żywota kogoś, kto według jéj instynktowego przeczucia mógł jéj pragnienie urzeczywistnić. Ale pan Andrzéj nie domyślając się może wrażenia, jakie zrobił na młodéj dziewicy, po jednorazowém widzeniu się, stracił jéj się z oczu. Natomiast wystąpił wkrótce przed nią w roli i z całym charakterem urzędowego konkurenta pan Cezarjusz. Co się tego tyczy, to w żadnym względzie ideałowi Wiktorji Reginy nie odpowiadał. Byłto sobie najzwyczajniejszy człowieczek, który konkurując o rękę bogatéj panny, chciał podbić jéj serce eleganckim tużurkiem i krawatką, a pannę w dowód swojéj nieograniczonéj miłości obsypywał drogiemi prezentami.

Wiktorja Regina z téj salonowéj lalki zrobiła jednak w krótkim czasie człowieka. Cezarjusz, naprowadzony przez nią na dobrą drogę, poznał swą nicość, zaczął czytać, myśleć poważniéj i brał się do pracy, mogącéj przynieść światu pożytek. Wiktorja Regina hojnie mu to odwdzięczyła, bo pokochała całém sercem i duszą, zobaczywszy w nim człowieka o jakim marzyła, a który był własném jéj dziełem.

Ale nasza bohaterka miała być jeszcze na cięższą wystawiona próbę. Cezarjusz, nim został jéj konkurentem i narzeczonym, kochał i miał się żenić z inną kobietą, a opuścił ją dla tego, że przez zbieg okoliczności rodzina jéj straciła majątek, a tém samém i stanowisko w społeczeństwie. Porzucona przez niego Halina, cierpiała na niewierności kochanka i z pracy rąk utrzymywała siebie i matkę. Wiktorja Regina znalazła się tym sposobem w kolizji: głos sumienia, pojęcie jakie miała o obowiązkach życia nakazywały jéj oddać ukochanego drugiéj kobiecie — rywalce. Bo wszakżeż Cezarjusz postępkiem swoim ubliżył godności jednéj kobiety, czyniąc jéj wartość zależną od pieniędzy, a zatém ubliżył wszystkim kobietom, ubliżył i Wiktorji Reginie. Byłżeby to w takim stanie rzeczy ideał, jaki ona sobie wymarzyła?... Dla zwycięztwa swoich wyobrażeń, dla ocalenia swego ideału Wiktorja Regina robi ze siebie poświęcenie i przyprowadza Cezarjusza do stóp Haliny.

Pod tym względem Wiktorja Regina stoi wyżéj nierównie od Jowity, która nie miała siły urzeczywistnić swych ideałów i poświęciła siebie nie dla ich zwycięztwa, lecz upadku... W tym razie może niejednemu przyjść na myśl, że łatwiéj zrobić ofiarę z miłości i serca, niżeli ze względów światowych.

Takie są te cztéry powieści Zacharjasiewicza; we wszystkich przebija myśl zacna i szlachetna.

Powieści te pod względem stylu i artystycznéj formy bardzo miłe czynią wrażenia w porównaniu zwłaszcza z powszechnym prawie dzisiaj sposobem pisania naszych belletrystów. Zacharjasiewicz posiada rzadką w téj mierze sumienność i z płodami swemi obchodzi się prawdziwie po rodzicielsku; znać na nich staranną i czułą rękę ojca, znać, że były wypieszczone i troskliwie chodowane w myśli, zanim się na świat pokazały. Wszystko w nich dobrze rozmyślone i trafnie pomyślane; działanie postępuje naturalnym krokiem, a charaktery rozwijają się same z siebie. Myśli, która na dnie utworu leży, Zacharjasiewicz nie narzuca ani nie podsuwa czytelnikowi, przychodzi on do niéj sam z toku rzeczy i z charakteru działających osób. Myśl ta wynurza się zwolna, na podobieństwo tego motyla, który stopniowo zrzuca z siebie jednę po drugiéj krępujące go łuski, zanim w pełnym locie na świat wybiegnie.

Z tego względu kompozycja w powieściach Zacharjasiewicza ma wielkie zalety; pojedyńcze sceny i obrazy są zawsze z pewném znaczeniem nakreślone i zmierzają do jednego celu, tak, że wszystkie potem znajdują się razem i każda pokazuje, że do całości była potrzebną. Toż samo da się powiedzieć i o rysach charakterów; są one zwykle wyraźne i nawzajem się uzupełniają.

Zacharjasiewicz nie należy do pisarzy lubujących się w jaskrawości kolorów; opisów i obrazów *à la* Wiktor Hugo, u niego nie znajdziesz. Nie wstrząsa on nerwami czytelnika, nie porywa go z kanapy, jak to o Korzeniowskim niegdyś powiedziano, ale téż nie goni za próżnym efektem i nie puszcza w jednéj chwili ulatujących z dymem fajerwerków. Najwięcéj zbliża on się do angielskich powieścio-pisarzy przez precyzję wykonania, staranność o szczegóły i baczenie na sens moralny. Mimo to Zacharjasiewicz realistą nie jest i jak nam się zdaje, nie chciałby nim być za żadne pieniądze, tak czuje wrodzony wstręt od tego kierunku. Ztąd jego bohaterowie i bohaterki niekiedy nie są dość namacalnymi ludźmi... czasami zarywają coś z sentymentalizmu, czasami znów stoją na wyżynach idealności. Człowieka zwyczajnego, ze wszystkiemi jego dobremi i złemi przymiotami najtrudniéj mu odmalować. Wyborne jednak i pełne prawdy są jego figury komiczne, mianowicie ze świata biurokratycznego, jak p. radca i p. hofrat w „Czerwonéj czapce," albo p. komisarz w „Tajnym funduszu." Wreszcie piękne czytelniczki pozwolą nam zrobić tę uwagę, że takich kobiet jak Jowita (w niektórych względach) i Wiktorja Regina, autor powieści zapewne nie wiele napotkał na tym bożym świecie — w jego utworach są one takiemi, jakiemiby może być powinny, ale jakich trudno nam się dopatrzyć, bez zarzucenia sobie na oczy téj iluzji, która o wiele przewyższa swą delikatnością wszelkie gazy sprowadzane z Paryża.

(... *m.*)

duszów przeznaczył 5000 guldenów rocznie na utrzymanie szkoły czernichowskiéj, minister rolnictwa ze skarbu państwa 2000 złr., to zdaje się, że i towarzystwo roln. krak. powinno z własnych dochodów także coś ofiarować, chociażby tylko jeszcze 2000 złr., gdyż ono jest jedynym opiekunem i kuratorem szkoły.

Inaczéj nie widzę potrzeby, dlaczego szkoła czernichowska miałaby pozostawać pod wyłącznym sterem towarzystwa roln. krak., gdy przechodząc pod zarząd rady szkolnéj i wydziału krajowego mogłaby zyskać przynajmniéj podwyższenie subwencji i tak potrzebne usystematyzowanie nauk.

Dwóch jeszcze nauczycieli i 2000 złr. więcéj dochodu rocznie, a szkoła przybrałaby zupełnie inną postać pod względem wykładu teorji.

Przez cztery lata pracy z młodzieżą, można bardzo wiele nauczyć i dość nawet gruntownie, byle tylko na miejscu znalazły się siły odpowiednio dostateczne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wieliczka. — [Spór między wydziałem krajowym a radą powiatową]. — Z powodu różnicy zdań w interpelacji niektórych §§ ustawy gminnéj wywiązał się spór między wydziałem krajowym a jednym z wydziałów powiatowych, w którym obie strony upierając się przy swém zdaniu, prawdopodobnie o rozwiązanie tegoż odniosą się do najwyższéj ustawodawczéj władzy to jest do sejmu.

Zanim to jednak nastąpi, przesyłam szanownéj redakcji motywowane zapatrywanie się stron obu, z uprzejmą prośbą umieszczenia takowych w swém piśmie celem wywołania zdania osób kompetentnych w podobnych sprawach.

Kwestja I.— Czy na mocy § 101 ustawy gminnéj przysłuża wydziałowi powiatowemu rozstrzyganie rekursów od uchwał rady gminnéj powziętych w sprawach wewnętrznego zarządu dochodami gminnemi.

Zdanie wydziału powiatowego jest że przysłuża, gdyż: „w obec wyrażonego brzmienia § 101 ustawy gminnéj, że: wydział pow. rozstrzyga rekursa przeciw uchwałom rady gminnéj, we wszystkich sprawach gminie od państwa nieporuczonych, nie ulega żadnéj wątpliwości, że przeciw każdéj uchwale rady gminnéj, czy ona dotyczy majątku zakładowego gminy, lub też innych rozporządzeń w sprawach od państwa nie poruczonych, rekursa zanoszone być mogą i rozstrzyganie takowych do wydziału pow. należy. Według § 67 ustawy gminnéj majątek gminy w ten sposób administrowany być powinien, aby przyniósł o ile można największy dochód trwały. Jeżeli więc w radzie gminnéj przeciwna téj zasadzie zapadnie uchwała, nie mogą i nie powinny być odmawiane stronom interesowanym czy to z grona rady w mniejszości pozostałym członkom, czy też innym członkom gminy, środki zaradźcze, przeciw takim, dla ogółu nie korzystnym uchwałom. Odwołanie się w takim razie do wyższéj władzy nie narusza bynajmniéj samodzielności gminy, tak jak rekursa przeciw uchwałom i orzeczeniom wyższych władz rządowych, nie naruszają samodzielności tychże.

„§ 101 ustawy gminnéj przypuszcza więc rekursa przeciw każdéj uchwale rady gminnéj, za wyjątkiem jedynie w § tym wymienionych uchwał, stanowiących o dodatkach do podatków w granicach ustawą samą określonych, i stanowi jedyny środek do czuwania nad sprawiedliwém i słuszném zarządem majątku gminnego.

„Odrzuciwszy ten §, gminy zostałyby bez wszelkiego nadzoru i kontroli i jeżeli nawet w razie zaniesionego rekursu wydział pow. nie może się mieszać do wewnętrznego zarządu dochodami gminnemi; natedy dosyć, aby w radzie gminnéj wytworzyła się solidarna większość — związana bądź interesem bądź związkami stosunkowymi, a wtedy dochody gminy mogłyby być na zasadzie prawomocnéj uchwały rady gminnéj podzielone między członków rady, lub też wszystkie źródła dochodów gminnych uszczuplone a nawet zupełnie zniszczone na rzecz pojedynczych z jakiegokolwiek powodu faworyzowanych członków gminy.

„Takie postępowanie (możliwe) rady gminnéj, zawsze jednak na podstawie legalnych uchwał, przyprawićby musiało z czasem gminy o utratę ich majątku, nad całością którego wydziały pow. czuwać są obowiązane.“

Wydział krajowy nie podzielając tego zdania, twierdzi że: „z tytułu § 101 ustawy gminnéj, nie można wywnioskować uprawnienia reprezentacji pow. do wewnętrznego zarządu majątkiem lub dobrem gminy i prawa postanowienia o sposobie tego zarządu. Ustawa gminna wyzwoliła że tak powiemy gminy z małoletności. Gminie zagwarantowany jest § 27 lit. *a* téj ustawy wolny zarząd majątkiem własnym, a dalsze §§ 29, 30, 56 i 67 określają atrybucje rady gminnéj a względnie naczelnika gminy. Że atrybucje te są rozległe, a w każdym razie obszerniejsze niż szczupły zakres reprezentacij powiatowych zakreślony § 98 i 99, leży w naturze rzeczy i inaczéj téż być nie może, gdyż idąc w ślad za wywodem przedstawienia wydziału pow., przyszlibyśmy w końcu do wniosku, że ów przyznany gminie wolny zarząd majątkiem jest fikcją.“

Kwestja II.— Czy dochód z praw i przywilejów gminy stanowi dochód gminny, czy też podlega na mocy § 98 i 99 ustawy gminnéj nadzorowi reprezentacji pow., jako warunkujący wartość samego prawa lub przywileju.

Wydział krajowy orzeka: „Dochód roczny z praw i przywilejów, nie stanowi jeszcze przez się zakładowego majątku gminy. Dochód ten równie jak dochody roczne z innych źródeł np. realności, gruntów, płynie do kasy gminnéj i służy na opędzenie wspólnych potrzeb gminy. Dopiero po ukończonym roku administracyjnym, gdy naczelnik gminy złoży rachunek z obrotu i zarządu dochodów, okazująca się nadwyżka, o ile nie będzie potrzebną na pokrycie potrzeb w roku następnym winna być użytecznie ulokowaną i do majątku zakładowego przyłączoną. Dopiero nad zachowaniem w całości tego majątku reprezentacje powiatowe czuwać są powołane.“

Nie zaprzeczając w niczém prawa gminy do zarządu dochodami gminnemi z jakichkolwiek źródeł one pochodzą, wydział pow. sądzi, że: wszelkie dochody z praw i przywilejów są podstawą do obliczania wartości tychże — i tak przy projektach wykupna prawa propinacji „komisja propinacyjna a nawet sam wydział krajowy — w projektach do prawa o wykupnie propinacji w Galicji, uważają dochód z prawa propinacji jako podstawę obliczenia wartości samegoż prawa. Wszystko więc co ma chociażby wpływ pośredni na zwiększenie lub zmniejszenie dochodu propinacyjnego, tém samém wpływa na zwiększenie lub zmniejszenie wartości tego prawa, które stanowi część funduszu zakładowego gminy, nad całością którego na mocy § 98 ustawy gminnéj reprezentacja gminna pow. czuwać jest obowiązaną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

— Od p. Funiaka oficjalisty poczty odbieramy pismo, w którém tenże zaprzecza doniesieniu jakie nas doszło o jego niegrzeczności dla stron. Mówi on: „jeżeli autor doniesienia sam twierdzi, że około 20 stron w urzędzie się znajdowało, z których niektóre po kilka i kilkanaście posyłek do ekspedycji przynoszą, to przecież nie można urzędnika za to do odpowiedzialności pociągać, że przy najlepszéj chęci, ale sam jeden wszystkich naraz zaspokoić nie może. Przyznaję że 20-stu osobom skupionym w tym ciasnym lokalu 5 minut czekania godziną się wydaje, i mając prawo do żądania rychléj ekspedycji i cierpliwości braknąć może, ba nawet i musi, ale do zapobieżenia podobnym niedostatkom publiczności inna droga stoi otwartą, t. j. u przełożonéj władzy i na właściwéj drodze *potrzebę pomnożenia etatu urzędników i służby lub zmianę lokalu przedstawić, nie zaś służbę* pełniącego urzędnika niesłusznie się czepiać, który jeźli mając tysiące i miljony sobie powierzone, dla potrzebnéj przy téj manipulacji dokładności spokoju potrzebuje, a zamiast tego, przez burzliwy umysł zaniepokojony i w obawie o jakie przy natłoku możliwe straty lub mylki w urzędowaniu, za które mieniem i osobą swą odpowiada, przytomność tracąc, na cierpkie przymówienia, nie zawsze od podobnéj odpowiedzi wstrzymać się może; to wzywam o osądzenie, kto więcéj zawinił: czy ten kto podobne zajścia prowokuje, zatem do odpowiedzi sobie nieprzychylnéj a będącéj wynikiem rozdrażnionego umysłu, przy wyż wspomnianych warunkach, urzędnika czynnego w służbie zniewala? czy ten ostatni? Co do imputowanych mi wyrazów, to moje wyrażenie o tyle zredukować muszę, iż owemu panu tylko o wniesienie skargi do naczelnika na brak krzesełka i niezwykłą ekspedycję—radziłem, i tę radę ze względu na czekającą resztę publiczności, których ekspedycje podobne niepożądane *intermezzo* wcale nie przyspiesza — powtórzyłem.“

Kradzież zamierzona.— Dnia 13go b. m. w niedzielę około godz. 6éj wieczorem złodzieje usiłowali dobyć się do lokalu tutejszego c. k. sądu powiatowego delegowanego do spraw karnych, gdzie jest depozytowa kasa; obecność jednak szefa tego sądu p. Federowicza, który właśnie podówczas zajęty był załatwianiem czynności urzędowych, przeszkodziła sprawcom w wykonaniu kradzieży.

Wypadek ten jest nader niekorzystną ilustracją moralności w naszém mieście. Musi bowiem być wielki nawał spraw karnych w sądzie delegowanym, jeżeli szef biura o tak niezwykłéj porze w niedzielę pracować w kancelarji musi.

Stały obóz.— Władze wojskowe zakupują koło Przemyśla 90 morgów gruntu, na stały obóz wojskowy, który w jesieni ma być już urządzony.

Juz po raz drugi w obecnym kursie wzięły afisze teatralne publiczność poprostu na lep. Raz ogłoszono występ barytona Włocha z Petersburga, teraz znowu artystki z Neapolu, a w obu razach pokazało się, że były to mierności tego rodzaju, że w ogóle ani mowy być niepowinno o wpuszczenie ich na scenę. Dyrekcja wie o tém naprzód, a przynajmniéj powinna wiedzieć, odbywając poprzednio próbę z wałęsającemi się wielkościami. Jeżeli wie a mimo to publiczność szumnemi afiszami bałamuci, to nie bardzo ładnie; jeżeli zaś nie wie, lecz na ślepo, co się tylko zjawi byle z zagranicy, przyjmuje, to także nie bardzo ładnie. Dotąd dyrekcje teatrów polskich wystrzegały się podobnych rzeczy. Wystąpieniu „artystki“ z Neapolu wtórowała publiczność z lóż tu i owdzie jakby skomleniem.

Teatr. — We czwartek d. 17 marca na dochód Emilji Baumann po raz pierwszy „Półświatek“ (Demi-Monde), komedja w 5 aktach przez Al. Dumasa (syna), przekład p. W. W. Osoby: Rajmund de Nanjac oficer wojsk francuzkich lat 32, p. Ładnowski, syn; Olivier de Jalin właściciel dóbr lat 40, p. Benda; margrabia de Thonerins lat 60, p. Wolski; Hipolit Richond obywatel wiejski lat 35, p. Eker; baronowa Zuzanna d'Ange lat 30, pani Hoffman; Walentyna de Santis lat 28, pani Borkowska; hrabina de Verniers lat 50, p. Wolska; Marcela de Sancenaux lat 18, panna Baumann; Zosia garderobiana baronowéj, panna Wyszowska; lokaj hrabiny, p. Mędrzycki; lokaj baronowéj, p. Batorski; lokaj Oliviera, p. Nowakowski. Rzecz dzieje się w Paryżu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Trzecie i czwarte posiedzenie towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Posiedzenie zagaja prezes około godz. 11-téj. Zgromadzenie przyjmuje wniosek komitetu w sprawie uprawy lnu, mianowicie udziela komitetowi subwencję na sprowadzenie lnu z Rygi i na wysyłanie ludzi za granicę na praktyczną naukę uprawy tego produktu.

Następnie referuje p. Szumańczewski o [illegible] na podniesienie hodowli bydła.

Nad pytaniami postawionemi przez referenta:

1) czy rozdawanie nagród za dobrą hodowlę w ogóle może korzystnie wpłynąć na podniesienie hodowli bydła, mianowicie przy premiowaniu obór mających najmniéj 30 sztuk?

2) czy przyznawanie nagród za pojedyncze dobre wychodowane sztuki może wpłynąć na wzbudzenie zamiłowania do umiejętnéj hodowli?

3) czy jest na czasie zaprowadzenie obór wzorowych subwencjonowanych przez towarzystwo?

Ponieważ towarzystwo sprowadza buhaje odznaczających się ras, zachodzi pytanie, czy te buhaje stawiać u większych właścicieli, czy téż oddawać gromadom w pewnych warunkach?

Referent jest za stawianiem po większych gospodarstwach, ponieważ włościanie nie [illegible]

Hr. Dzieduszycki popiera zdanie referenta tembardziéj, że właściciele [illegible]

Pan Mars twierdzi, że warunki postawione przez komitet są za uciążliwe, [illegible]

Pan Taski objaśnia zgromadzenie o oporze włościan, [illegible]

Zgromadzenie poleca komitetowi dalsze nakłanianie włościan, lub téż postępowanie wskazane przez hr. Dzieduszyckiego.

[illegible]

Zgromadzenie na wniosek referenta uchwala:

1) zniesienie obowiązku trzymania *Dz. rolniczego.*

2) wezwanie do zalegających z opłatą członków o uiszczenie zaległości;

3) wezwanie do rolników do popierania nowego czasopisma.

Po tych uchwałach prezes zamyka posiedzenie około godziny drugiéj zapraszając członków na wspólny obiad w restauracji hotelu saskiego.

O godzinie pół do szóstéj zagaja prezes czwarte posiedzenie oznajmując zgromadzeniu rezultat wyborów.

Prezesem został wybrany znaczną większością głosów p. hr. Wodzicki Henryk, wiceprezesem p. Paszkowski.

Do komitetu absolutną większością wybrani: pp. Konopka, Popiel Marcin, ks. Górnicki, Potocki Adam, Żeleński Stanisław.

Po tych panach największą liczbę głosów otrzymali p. Chęciński, Lipoman i Badeni. Na wniosek p. Lipomana, aby z tych trzech przez aklamacją wybrać 6go członka komitetu, zgromadzenie powołuje p. Badeniego.

Następuje znów zmiana porządku dziennego, wskutek któréj p. Józef Konopka daje sprawozdanie o drenowaniu. Referent podnosi wielkie znaczenie tego środka pomocniczego dla produkcji rolniczéj, donosi zgromadzeniu, że komitet przyjął za zezwoleniem ministerstwa stałego inżyniera do robót drenarskich, z pensją 500 złr. rocznie, który na żądanie każdego członka obowiązany jest za zwrotem kosztów podróży dyrygować na miejscu pracą około drenowania, a który obecnie dla praktycznego obznajomienia się z temi pracami wysłany został przez komitet do Belgji. Referent kładzie nacisk na to, że drenowanie skuteczniejsze jest od wapnienia, a służąc na długi szereg lat, jest zarazem tańszém, bo wapnienie za lat kilka powtarzać trzeba.

P. Niedzielski życzy sobie, aby który z obywateli obwodu wadowickiego, gdzie wapnienie jest na porządku dziennym, zrobił u siebie doświadczenie, o ile drenowanie jest korzystniejszém i proponuje to p. Chwalibogowi.

P. Chwalibóg oświadcza, że doświadczenia takiego robić nie potrzebuje, bo już oddawna przekonał się, że drenowanie jest korzystniejszém. Zresztą oświadcza, że p. Siegler-Eberswald w téj mierze może dać najlepsze objaśnienie przez przeczytanie rozprawy, na porządku dziennym będącéj.

Wskutek tego p. Siegler odczytuje swą rozprawę, czy zamiast wapna nie [illegible] surogaty wapnienia?

P. Wisłocki przypomina przysłowie (?), że wapnienie robi bogatych ojców, a drenowanie synów.

P. Tadeusz Langie wskazuje bardzo słusznie, że nie trzeba kategorycznie mówić o korzyściach drenowania, a niekorzyściach wapnienia, bo każda [illegible] wydaje swoje owoce i niepodobna powiedzieć, aby się jedno drugiém zastąpić dało.

Dokończenie podamy jutro.

— *Kasa oszczędności miasta Przemyśla.*

Stan wkładek z końcem pierwszego r. 1869	złr. c.	45.514 68½
W r. 1869 weszło wraz z kapitalizowanymi procentami 126.104 zł. 42½ c.		
r. 1869 zwrócono 24.291 zł. 69 c.		
przybyło		101.812 73½
Ogół kapitału wkładowego z końcem roku 1869 wynosi		148.327 42

Bilans majątku za r. 1869.

Stan czynny:	
w wekslach	57.035 —
w zastawach	38.496 50
w skrypt. gmin	5.563 54
na hipotekach	10.872 —
w papierach i asygnatach	30.880 67
w gotówce	10.965 22½
własność sprzętów inwent. i zaległe odsetki	856 71
	151.867 42½

Stan bierny:	
Powyższy stan wkładek	148.327 42
Prowizja od pożyczek zapłacona wyżéj na rok 1870	1.064 —
Fundusz rezerwowy	2.476 19½
	151.867 42½

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 15 marca. W sprawie losów tureckich zrobił kanclerz państwa hr. Beust, ministrowi przedlitawskiemu przedstawienie, [illegible] sprawą honwedów, a wniosek Ivanki odrzucono przy imiennem głosowaniu 196 głosami przeciw 126.

Peszt 14 marca. Na wczorajszych posiedzeniach sekcyjnych występywała opozycja przeciw podwyższeniu listy cywilnéj, pozostała jednak w mniejszości.

Sprawa Pogranicza wojskowego zbliża się do rozwiązania; ministerstwo przedlitawskie odstąpiło od swych żądań.

Praga 14 marca. Osoby zwykle dobrze zawiadomione, utrzymują, że cesarz stanowczo zganił nieprzyjęcie zaproszenia przez Riegera i Sladkowskiego, a zarazem wyraził życzenie, by o tém przywódzców czeskich zawiadomiono.

Politik występuje znowu ostro przeciw stronnictwu młodo-czeskiemu i stwierdza fakt, że Sladkowsky z początku bezwarunkowo przyjął zaproszenie ministerstwa.

Studenci w Ołomuńcu przygotowują petycję o przywrócenie ołomunieckiego uniwersytetu.

Wczoraj odbyło się w Carolinum (w Pradze) zgromadzenie morawskich i szlązkich studentów, którzy uchwalili rezolucję przeciw przywróceniu uniwersytetu ołomunieckiego; natomiast żądają w Pradze uniwersytetu z językiem wykładowym czeskim i niemieckim.

Marszałek sejmu kazał już poczynić przygotowania do następnéj sesji sejmowéj.

Berno 14 marca. Adolf ks. Auersperg ma wkrótce otrzymać nominację na namiestnika Morawy. Następcą jego w godności marszałka sejmowego ma być hr. Thun.

Stuttgart 14 marca. Izba przyjęła metryczny system miar i wag.

Przybył tu rosyjski wielki ks. Michał.

Paryż 14 marca. Wczoraj nie było jeszcze żadnéj odpowiedzi rządu papiezkiego na notę hr. Daru.

Paryż 14 marca. Wszystkie niezależne dzienniki stwierdzają, że na wczorajszéj naradzie ministerjalnéj powstało nieporozumienie między Ollivierem a hr. Daru co do polityki, jakiéj się wobec Rzymu trzymać należy.

Patrie otrzymała następujący telegram z Monachjum: Nowy prezydent ministrów hr. Bray przyjmował ciało dyplomatyczne; w przemowie swéj zapewniał, że Bawarja potrafi zachować swoją niezawisłość.

Madryt 14 marca. (Posiedzenie kortezów). Prim odpowiada na interpelację do oporu ludności przeciw konskrypcji. Wczoraj otoczyło mnie przy bramie Alcala mnóstwo ludu z okrzykami: „Precz z konskrypcją;“ rzucano na mnie kamieniami. Prim oświadcza, że podobne wybryki na przyszłość cierpiane być nie mogą. Republikanie Salez i Sorni zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za to zajście.

Jutro odbędzie się pogrzeb inf. Henryka.

Konstantynopol 14 marca. Okręt „Kooper“ przywiózł z Ameryki 14,000 odtylcówek dla rządu tureckiego. Porta reformuje konsulaty na wzór francuzki.

Washington 13 marca. Izba reprezentantów przyjęła wniosek Longana, by liczbę oficerów całéj armji zmniejszyć o 33%.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 15 marca.

M. Dzisiejsze posiedzenie izby niższéj zagajone o godz. 11. Przewod. Kaiserfeld. Na ławie ministrów: Herbst i Hasner.

Prezydjum ministerstwa żąda funduszu dyspozycyjnego na rok 1870 wilości 50,000 złr. Odsyła się do wydziału budżetowego. Liczne petycje. Brestl podaje projekt ustawy o uwolnienie od taks w sprawach zniesienia propinacji w Galicji.

Ustawa o poborze rekrutów na r. 1870 otrzymała sankcję. Interpelacja dra Rosera: w Styrji niedawno 25 dzieci przy szczepieniu zarażonych zostało jadem syfilitycznym. Pytanie 1) czy minister spraw wewnętrznych wie o tém? 2) co myśli uczynić?

Na porządku dziennym: 1) Projekt ustawy o stypulacjach między Rosją, Austrją i Rumunją względem żeglugi na Prucie przydziela się wydziałowi z 9 członków.

2) Ustawa o udzieleniu kredytu dodatkowego (*Nachtrags*) na r. 1869 uchwala się bez debaty w drugiém i trzeciém czytaniu.

3) Drugie czytanie ustawy o procedurze cywilnéj.

Debata ogólna. Zapisani mówcy: dr. Waidele, Dinstl, Skene. Waidele podnosi najprzód zalety nowéj ustawy: większą jawność w postępowaniu i porzucenie sztucznego dowodu. Gani dotychczasową procedurę zabardzo uwzględniającą oskarżonego powodującą ogromną utratę czasu przez ciągłe zwłoki. (Główne wady: opieszałość przy terminach i przymus adwokacki). Jednakże nowa ustawa w niektórych rzeczach częściowo, w innych zupełnie nie usuwa dotychczasowych wad. W długich czysto-fachowych wywodach uzasadnia swoje wnioski. Nagle przerywa swą mowę, szuka w papierach czegoś, lecz nie znajduje (wesołość), mimo to ciągnie daléj. Prosi o odesłanie swych wniosków do wydziału przed rozpoczęciem debaty specjalnéj. Przyjęto. Sprawozdawca Demel zwraca uwagę na to, że wydział wnioski te już dawniéj znał, a zatém prawdopodobnie nie odstąpi od swego projektu. Dr. Perger żąda, ażeby dziś stawiać tylko wnioski, kwestję zaś poparcia dopiero przy debacie specjalnéj. Przyjęto.

Herbst podaje niektóre zmiany, jakie wydział zaproponował w przedłożeniu rządowém, a z któremi się zgodzić nie może. (Hopfen zajmuje miejsce Kaiserfelda).

Dinstl zamyśla tylko podać kilka wniosków, niedotyczących głównych zasad nowéj ustawy.

Czajkowski i Landesberger stosują wnioski co do niektórych paragrafów. (Kaiserfeld napowrót zajmuje swe miejsce).

Hormuzaki, hr. Kuenburg v. Mende podobnież stawiają wnioski. Debata ogólna zamknięta.

Sprawozd. Demel prosi, ażeby przewodniczący skonstatował, że z wyjątkiem 33 paragrafów, do których dzisiaj stawiano poprawki, resztę przyjęto *en bloc.*

Przewod. zgadza się z tém, dodaje jednakże do owych 33 paragrafów jeszcze te, które Herbst radził przyjąć w formie przedłożenia rządowego.

Petrino przeciwny temu.

Sprawozdawca odpiera zarzuty barona Petrino.

Mende toż samo.

Waidele przeciwny przyjęciu *en bloc.*

Grocholski: Nie ma mowy już o przyjęciu *en bloc*, albowiem według uchwały zapadłéj 11 b. m. na wniosek posła v. Mende, paragrafy owe są już przyjęte *en bloc.*

Przewodn. zgadza się z tém, odwołuje się jednak do izby — izba uchwala przyjęcie *en bloc.*

Sprawozdawca Demel prosi o wybór nowego członka do wydziału, na miejsce p. Giovanelli, który wystąpił.

Posiedzenie zamknięte o godz 2. Najbliższe posiedzenie 17 b. m. Jutro posiedzenie wydziału rezolucyjnego.

W ostatniém sprawozdaniu z posiedzeń izby wyraziłem wam obawę, że p. Waidele postara się ile możności o przedłużenie rozpraw nad procedurą cywilną; niestety pokazało się dziś, że miałem zupełną słuszność. O ile wnoszę z dzisiejszych rozpraw, debata specjalna zajmie jeszcze trzy lub cztéry posiedzenia. Po załatwieniu téj sprawy izba zajmie się budżetem.

Wydział budżetowy ukończył wczoraj szczegółowe obrady — referentem będzie wice-prezydent v. Hopfen. Po uchwaleniu budżetu rozpoczną się rozprawy nad sprawą dalmatyńską — mniejszość wydziału wniesie wotum potępiające ministrów. Od rezultatu tych rozpraw zależeć będzie dalszy los rezolucji i reformy wyborczéj, które się tymczasem odkłada *ad calendas graecas.*

Bank anglo-austrjacki w spółce z «Unionbank“ zakupił *Nową Pressę.* Część zatem finansową tego dziennika można odtąd uważać za urzędową — owych banków. Jaka zaś będzie polityka — trudno odgadnąć.

Sprawy austrjackie kręcą się w błędném kółku. Dziś znowu rzeczy w Wiedniu stoją tak, jak przed dwoma miesiącami. Między Beustem a ministrem przedlitawskim znowu rozstrój i scysja; w łonie ministerstwa niezgoda; pogłoski o przesileniu ministerjalném, o rozwiązaniu rady państwa i odwołaniu się korony do sejmów krajowych znów wypływają na wierzch. Że do tego przyjść musi, można było oddawna przewidzieć. Mogła tylko być alternatywa: albo zwycięztwo Giskry i Herbsta, albo Beusta; pośredniéj drogi nie było. Ponieważ zaś między Giskrą a Herbstem zgody nigdy nie było, ministerstwo przedlitawskie zwyciężyć nie mogło ani nie może, a nowa kolizja między niém a Beustem, wywołana sprawą losów tureckich, grozi znów upadkiem pierwszych i przechyla szalę zwycięztwa na stronę Beusta.

Z chylącym się do upadku ministerstwem przedlitawskiem upaść musi dzisiejsza rada państwa. Słuszną bowiem czyni uwagę *N. fr. Presse*, że „izba niższa popierała dzisiejsze ministerstwo, a zatém nie może mu dać votum nieufności bez zaparcia się najbliższéj swéj przeszłości.“ Z tego zaś nie wynika nic innego, jak tylko to, że z upadkiem ministerstwa dzisiejsza rada państwa również ustąpić musi.

Że zaś ministerstwo popełniło grube błędy w sprawie dalmatyńskiéj, tego *N. fr. Presse* wcale nie zaprzecza — owszem nazywa ona błędy te takiemi, „które nieochybnie prowadzą w przepaść — jeżeli dzisiejszy brak energji daléj trwać będzie.“ — Te ostatnie słowa *N. fr. Presse* dodaje widocznie tylko z grzeczności dla dawnych swych przyjaciół i aljantów.

W sprawach galicyjskich p. Giskra chce się jeszcze salwować i wymyślił nowy plan, nowy sposób, aby dać całéj sprawie schiebera. Niepodobna, aby co do rezolucji albo co do wniosku Rechbauera nastąpiło jakie porozumienie, nie można więc w tym roku spraw tych wprowadzić do raichsratu. Gdyby jednak Polacy koniecznie przy tém obstawali, wtedy p. Giskra stanie przy żądaniu gwarancji i oświadczy, że nie może ryzykować uchwał reichsratu nie mając pewności, jakie stanowisko zająłby sejm galicyjski wobec nich. Musi więc p. minister poprzednio odnieść się wprost do sejmu. Tymczasem zaś ma udzielić Galicji pewnych koncesji i odroczywszy rezolucyjną kwestję, przeprowadzić projekt reformy wyborczéj. Plan ten jest bardzo prawdopodobny i wobec niego stracą obrady nad wnioskiem Rechbauera do reszty wszelki interes.

Do *Dz. Pozn.* piszą z Berlina:

„W dniu 5 b. m. ukonstytuowało się koło poselskie polskie w parlamencie północno-niemieckim, przyjmując i na obecną końcowę kadencją trzechletniego perjodu dawniejszy program co do udziału swego w parlamencie. Do grona, od początku tutaj zasiadającego, przybył tylko jeden członek, na szczupłéj więc liczbie pięciu posłów uchwały wszelkie koła polskiego opierały się. Przewodniczącym obrano pana majora Radkiewicza, w nieobecności którego zastępstwo podejmuje najstarszy wiekiem. Pozostawiając rozstrzygnienie kwestji zasadniczéj co do udziału koła w parlamencie północno-niemieckim a więc i co do potrzeby ciągłéj obecności wszystkich posłów polskich, członkom przyszłego sejmu, który z nowych wyborów wypłynie, uchwaliło koło, aby zgodnie z dotychczasowym sposobem postępowania, przynajmniéj po czterech z dwunastu polskich posłów ciągle tutaj było obecnych, choćby już tylko na straży interesów naszych w parlamencie. Porządek do takiego zasiadania ustanowiono. Wszakże ze względu na ważność i doniosłość polityczną prawa karnego, powinni wszyscy posłowie stawić się na swe miejsca przy ostatecznych obradach nad témże prawem, czyli przy trzeciém czytaniu.

„Od początku więc tegorocznéj kadencji działalność poselska nie pozostawała w żadném zawieszeniu lub odroczeniu, ponieważ już przed ukonstytuowaniem się koła, pomimo szczupłości grona obecnych, od nich wyszło oświadczenie, przypominające odrębność stanowiska naszego politycznego, wypowiedziane przez posła Kantaka przy wniosku, z nienacka przez pana Laskera postawionym, o przyłączenie Badenji do Związku północno-niemieckiego.“

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 16 marca. *Wien. Ztg.* donosi: Niższo-austrjacki szef namiestnictwa Wekr, mianowany został namiestnikiem Niższéj Austrji. Ks. Adolf Auersperg mianowany prezydentem krajowym Salzburga. Szef namiestnictwa Possinger otrzymał order żelaznéj korony 2 klasy.

Stutgard 16 marca. Izba uchwaliła wniosek, aby wezwać rząd do przedłożenia projektu ustawy dozwalającéj małżeństw między żydami i chrześcjanami.

Paryż 16 marca. Ambasador austrjacki w Rzymie miał otrzymać rozkaz popierania żądań gabinetu francuzkiego. Austrja postanowiła nie posełać osobnego reprezentanta na sobór.

Bukareszt 16 marca. Izba odrzuciła wniosek względem redukcji wojska, a przyjęła poprawkę, niepozwalającą na ponowne powiększenie artylerji.

Kursa. Wiedeń 16 marca, g. 1 m. 50. 5% zjednoczony dług państwa 61.45.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.35.— Londyn 124.25. Srebro 121.25.— Dukat 5.83.— Akcje kred. 281.80.— Lombardy 242.80.— Losy z 1860 r. 98.—. — Losy z 1864 r. 120.—.— Akcje franko-austr. 120.75.— Napoleony 9.89½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 240.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208.50. — Akcje kolei północn.wschodniéj 164.75.—. Akcje Banku 726.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 100 50. —Akcje banku jen. 95.—.— Renta w srebrze 71.25. — Galic. oblig. indemn. 73.80. — Bank obrotu 115 25. — Akcje banku ang. 366.50.— Kolej rządowa 387.—. — Kolej siedmiogrodzka 168.50. — Koléj Rudolfa 164.75. — Koléj pardubicka 181.50. —

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

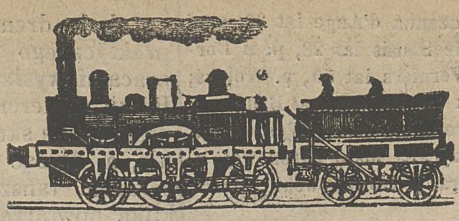
Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 16 marca	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	61 75	61 25
„ w srebrze	71 50	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	97 75	97 50
„ „ „ 1864	119 75	119 25
Galic. obligacje indemn.	74 25	73 75
„ listy zast.	76 50	75 50
„ „ ban. hypot.	90 75	90 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 —	121 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ „ II emis.	98 25	97 50
„ Czerniow. I 5%	84 —	83 —
„ „ 1867	94 —	93 —
„ „ 1868	92 —	91 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	243 —	242 75
Akcje kol. K. Lud. galic.	242 —	241 50
„ kol. czerniow.	209 —	208 50
„ kol. Rudolfa	165 —	164 50
„ kol. siedmiogr.	169 —	168 50
„ kol. półn.-wsch.	165 —	164 50
„ banku narod.	728 —	726 —
„ Zakł. kredyt	282 —	281 50
„ Kol. wschodnia	97 —	96 25
„ Zakł. kredyt. węg.	92 —	91 —
„ banku obrotow.	116 —	115 —
„ „ hypotecz. gal.	107 —	106 —
„ „ handl. ogólin.	121 —	120 —
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	74 —	72 —
Losy kredytowe	164 —	163 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 50	94 75

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 25
„ likwidacyjne z kup.	7 —	77 50
Kolej warsz.-wied.	7 —	69 50
„ warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	158 —	156 50
„ „ z r. 1866	157 —	155 50
Waluty: Srebro	122 —	121 25
Dukaty	5 83	5 80
Napoleondory	9 92	9 89
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	1 82	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 51	1 50
Wiedeń 15 marca.		
Dług państ. Renta 5%	61 60	61 45
„ w srebrze 5%	71 35	71 25
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	234 50	233 50
„ „ „ 1854 4%	91 50	91 —
„ na 500 1860 5%	98 10	97 90
„ na 100 1860 5%	105 75	105 25
„ na 100 1864	119 90	119 75
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 20	73 80
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	101 50	100 50
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	368 50	367 50
Anglo-węgierskie	102 —	101 —
Austr. kredytowe	415 —	405 —
Kredyt. handl. przemysł.	283	282 80
Dyskontowy austr.	85 50	85 —
Franko austr.	120 75	120 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	727 —	726 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	175 50	175 —
Czeska zach. na 200 złr.	234 —	233 —
„ północn. „ 150 „	128 50	128 —
Elżbiety na 200 „	192 —	191 50
Ferdynanda na 1000 „	2180 —	2175
Franc. Józefa „ 200 „	187 50	187 —
Kar. Ludwika „ 200 „	241 50	241 —
Koszyc. Oderb. 170 „	65	64 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	209 —	208 50
Półn. zach. austr	204 75	204 25
Rudolfa na 200 „	165 —	164 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	169 —	168 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	390 —	388 —
Theissbahn	245 75	245 25
Tramway	208 75	208 25
Południowa na 500 fr.	244 50	244 30
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	165 —	164 50
„ wschodnia 200 „	97 —	96 75
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	215 —	212 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 75
Listy. zast. galicyjskie 4%	76 50	75 50
„ „ „ 5%	86 —	85 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
„ „ W.A. 5%	93 40	93 15
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 —	93 50
„ zachod. 300 „ 5%	94 —	93 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 25	90 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 —	98 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90 80	90 50
„ „ „ W.A. 5%	89 —	88 50
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 25	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103	102 —
„ „ 2 emisja	98 25	97 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 —	83 75
II. „ „ 5%	94 25	93 75
III. „ „ 5%	92 —	91 50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94 75	93 50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92 —	91 50
Rządowa na 500 fr.	142 25	141 75
„ II. emis. „ „	142 —	141 50
Południowa	122 —	121 25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 90	94 70
Bony 1870 za 74 „ 6%	249 —	248 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	164 —	163 50
Clary 40 „ M.K	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 50
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 25	15 75
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	28 70	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	127 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103 30	103 15
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 50	103 25
Hamburg 100 mark 4 „	92 —	91 90
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 35	124 20
Paryż za 100 fr 2½ „	49 25	49 25
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 82
Napoleony	9 89	9 89
Srebro	121 50	121 15
Lwów 15 marca.		
Indemniz. galicyjska 5%	74 50	73 80
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 30	75 80
„ „ 5%	86 25	85 75
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	105 —	103 —
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 83	5 78
Napoleon d'or	9 91	9 82
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 14 marca	Rs. k	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	95 2	94 69
„ „ „ 2 4%	94 43	94 10
„ likwidacyjne 4%	76 86	76 60
Poż. lot. z 1864 5%	157 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	Lo so	wa nie
Akcje kol. warsz.-wied.	70 50	69 75
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	104 50	104 —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 15	99 —

Ces. król. uprzywilej. Kolej  galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Czternaste Zwyczajne Zgromadzenie Walne Akcyonaryuszów.

Podpisana **Rada zawiadowcza** ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów ces. król. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, mających prawo głosowania na

czternaste zwyczajne zgromadzenie walne

które się odbędzie

w sobotę dnia 7go maja 1870 roku o godzinie 9téj przed południem w Wiedniu,

w małéj sali nowego gmachu Towarzystwa muzycznego,

na którém podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięciem rachunków z r. 1869.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczéj.
3. Rozrządzenie nadwyżką z r. 1869.
4. Sprawozdanie o wykonaniu budowy nowych linij i użyciu dozwolonego na to kapitału.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1870.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczéj.

Panowie Akcyonaryusze posiadający najmniéj 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§ 22 i 26 statutów, najdaléj do dnia 9go kwietnia r. b., a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone Akcye, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w Wiedniu: w kasie Towarzystwa,
w c. k. uprzywilejowanym austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
u p. S. M. Rotszylda.
we Lwowie: w kasie zbiorowéj Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolejowym,
w filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.
w Frankfurcie n. M.: u pp. M. A. Rotszylda i Synów,

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających Akcje w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i agenturach.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa na odwrotnéj stronie karty legitymacyjnéj wydrukowane, winny być od mocodawcy wypełnione i własnoręcznie podpisane.

40 Akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcyonaryusz nie może zastępować więcéj jak 25 głosów we własném i mocodawców imieniu.

258(2-3)

Wiedeń dnia 7go marca 1870 roku.

Rada zawiadowcza.

W niedzielę dnia 20 marca r. b.
o godzinie 3 po południu odbędzie się

Ogólne Zgromadzenie

Członków Krakowskiej Resursy Mieszczańskiéj.

277(1-2)

Najsilniejszy ból zębów

leczy natychmiast sławny i znany w całym niemal świecie

„LITON"

Środek ten leczy nawet w takich razach gdzie żadne inne leki nie pomagają.
Cały flakon 70 c. pół 40 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcéj.
E. Stockmar aptekarz w Krakowie.
774(11-12)T.

Cena flakonu 1 złr. 20 ct. wal. austr. = 20 sgr.

Cierpiącym na podagrę

gwarantuje

szybką pomoc i gruntowne wyleczenie

Dr. Lang's Gichtoel.

GŁÓWNY SKŁAD: Apteka **J. Weiss** w Wiedniu, Tuchlauben.

CENTRALNE FILIE: Apteka **G. Johanny** w Bielsku Szlązk austrjacki.

136(10-10) Składy w aptekach:

PP. *Ph. Neustein,* Flankengasse; *R. Seipel,* Landst. Hauptst. w Wiedniu; *W. Wlassak. Fr. Eder, Fr. Trnka* w Bernie *B. Fragner, F. Fürst* w Pradze; *Zyg. Rucker* we Lwowie; *A. Siedlecki* w Krakowie; *Antoni Schöpfler* w Insbrucku; *J. v. Ehrlich* w Reichenbergu; *Alf. Brittinger* w Steyer; *A. Plassner* w Znaim; *J. v. Török* w Peszcie; *J. E. Pecher* w Temesvar *Ad. Haas* w Budweis etc. etc.

Liczne świadectwa i dziękczynne uznania są do przejrzenia.

Sposób użycia w kilku językach.

Elixir-Sellerie.

Działanie zbawienne Elixiru tego na *narzędzia moczo-płciowe,* znano i używano już od czasów najdawniejszych. — Wymieniony Elixir przygotowany jak najtroskliwiéj z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i ożeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną wymienionych narzędzi i podtrzymuje ich działanie przy częstém używaniu tegoż aż do najpóźniejszego wieku.

Flaszka z przepisem do używania kosztuje 3 fl. i dostać można w aptece: *„zum rothen Krebs" am hohen Markt in Wien.* — W KRAKOWIE w aptece p. ***E. Stockmara.*** 271(1-12)

Niniejszém ogłaszam, że żadnych weksli nie wystawiam i żadnych płacić nie będę.
Ciężkowice d. 26 lutego r. b.
266(2-3) ***Józef Kwiatkiewicz.***

Młocarnia o sile 4ch koni piętrowa w dobrym stanie. **Sieczkarnia** o 4 nożach. **Grabarka**, Drapaki, i inne rekwizyta rolnicze są do końca kwietnia r. b. na folwarku Woli Justowskiéj przy Krakowie do sprzedania. 257(2-3)



Dla wychodźców do Ameryki.



Ze Szczecina do Nowego Yorku

odpływają pod dozorem królewskiego pruskiego rządu wspaniałe statki parowe północno-amerykańskiego Lloyda:

„Ocean Queen" **Kapitan Jones** 2 kwietnia,
„Rising Star" **Kapitan Seabury** 26 kwietnia.

Ceny przejazdu: 1 Kajuta incl. wikt 100 tal. monetą brzęczącą. — w sali wspólnéj 50 talarów.

Ponieważ przy pierwszych podróżach okazuje się wielki napływ pasażerów, zaleca się przysłaniem zadatku 20 talarów od osoby, zapewnić sobie miejsce dowolne.

Bliższéj wiadomości udziela konzul **C. Messing**, Stettin, Dampfschiffbollwerk Nr. 3. 2?9(3-5)

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

Assygnacje Kasowe

4½	procentowe wypłacalne w	8 dni po wypowiedzeniu
5	„ „ „	14 „ „
5½	„ „ „	30 „ „
6	„ „ „	60 „ „

Assygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwóch kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj

Lwów 18 października 1869 roku. 759(30-?)T. **Dyrekcja.**

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład Kredytowy Włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje biura zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5-procentowe z 10-dniowym terminem wypowiedzenia
6 „ z 30- „ „ „

Asygnacje te wypłaca Zakład **we Lwowie i w biurach zaliczkowych** po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacje kasowe **płatne we Wiedniu** w Banku Związkowym (Vereinsbank).

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE

Zakładu Kredytowego Włościańskiego

964(19-20)

w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. a. wal., które przynoszą prócz stałych 6% także i **dywidendę, są wolne od opodatkowania** i wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.** Kupony tychże listów płatne **są we Lwowie w biurach zaliczkowych po powiatach** i w Banku Związkowym **we Wiedniu.**

Dyrekcja.

Zupełny przewrot, jaki od niejakiego czasu w sytuacji giełdy nastąpił, jest nie do zapoznania; **zaufanie** powróciło — gotówki jest dosyć, ciągły popyt na pewne papiery i coraz wyższy ich kurs — jednem słowem, zdaje się, że wreszcie przyszła chwila, by nowe operacje giełdowe z pomyślnym skutkiem rozpocząć; kto chce użytkować z chwili niech się uda do

kantoru dla interesów giełdowych

(Comptoir für Börsengeschäfte)

podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. tylko — ze zmiany kursów korzystać może

CARL STEIN.

Wien, I., Tiefer Graben 17.

975(28-39)

(Nadesłane.)

Gorlice.

(Zamieszczamy następny **protest** jako charakterystyczny dokument ilustrujący w pewnéj wierze nasze stosunki.):

Na artykuł z powiatu Gorlickiego umieszczony w *Kraju* w nrze 51 z d. 4 b. m., a podpisany znakiem L. O. niechaj posłuży za całą odpowiedź wniesione dnia 14 lutego b. r. do Namiestnictwa i Wydziału krajowego w formie protestu pismo, którego osnowa zawiera dosłownie, co następuje:

Jednem z ważniejszych praw obywatelskich w naszém młodém życiu konstytucyjném jest niezaprzeczenie prawo wybierania, wypływające pomiędzy innemi z ord. wyb. pow. Prawo to, jakkolwiek w obec rozmaitych ujemnych przyczyn, a przedewszystkiem w obec dotychczasowéj krótkości istnienia instytucji powstających z wyborów,—nie nabrało jeszcze swéj siły,—nie przeszło jeszcze w ogólne poczucie obywatelskie,—ma jednakże już dla wielu na tyle znaczenia i wartości politycznéj, że niezaniedbują wykonywać je przy każdéj sposobności, a tém mniéj pozwalają odejmować je sobie.

Jak atoli na to kardynalne prawo, na te, że tak powiemy konstytucyjną własność uprawnionych obywateli zapatrywała się komisja wyborcza, a właściwie jéj przewodniczący podczas uzupełniających wyborów z grupy większych posiadłości ziemskich do Rady pow. w Gorlicach, i jak to kosztowne prawo obywatelskie uszanowane zostało przez współobywatela, zasiadającego na krzesle przewodniczącego komisji wyborczéj; — niechaj dowiedzie fakt następujący:

Oto w miejsce ubyłych 3 członków Gorlickiéj rady pow. z grupy większych posiadłości rozpisany został wybór na dzień 10 lutego. — Jeden z uprawnionych wyborców p. Edward Skirliński, mieszkający stale w Krakowie, upoważnił J. Muchowicza do wykonania prawa wyboru. — Tenże pełnomocnik zgłaszał się na miejsce wyboru w biurze Starostwa pow. po trzykroć o god. 10, 11 i 12 rano, a nie zastawszy tam za każdym razem nikogo, udał się nareszcie już po god. 12 do biura Wydziału pow., i dopiero tam spotkał się z 4 wyborcami, a pomiędzy temi z 2 członkami i prezesem Wydziału pow. — Tam też p. prezes postanowił odłożyć wybory na popołudnie bez oznaczenia godziny, kazał uwiadomić o tém p. starostę, a tymczasem uznał za stósowne odbyć posiedzenie Wydziału pow., na które dwóch innych jeszcze przybyło członków niewyborców.

Pomieniony pełnomocnik oddalił się wtedy z biura Wydziału pow. o godz. 1 z południa, w chwili rozpoczęcia posiedzenia Wydziału, — oddalił się w téj pewności, że to posiedzenie potrwa z półtory godziny, i że wybór rozpocznie się w zwykłéj popołudniowéj urzędowéj w Gorlicach godzinie, t. j. o 3.

Nie czekając jednakże jakby z przeczucia téj popołudniowéj urzędowéj godziny udał się pełnomocnik Muchowicz z ks. proboszczem Marcelim Żabickim pełnomocnikiem p. Edwarda Miłkowskiego już o god. 2 1/2 do starostwa pow., i zastali tam za stołem 4 wyborców i p. starostę jako komisarza rządowego. — Oznajmiwszy cel przybycia usłyszeli pełnomocnicy niespodziewaną odpowiedź, że wybory są już ukończone.—Rzeczywiście wybór przed chwilą rozpoczęty, był o tyle ukończony, że obliczono głosy 4 obecnych wyborców i zaledwie się do podpisywania listy wyborczéj.

Na przedstawienie pełnomocnika J. M. że w jego obecności o godzinie 1 zostało wybór odłożony na popołudnie — że w gorlickiém starostwie pow. popołudniowe godziny urzędowe poczynają się dopiero od godziny 3ciéj, a zatém to obecnie o 2 1/2 nie można uważać wyboru za ukończony, bo ściśle rzecz biorąc, kiedy został na popołudnie odłożony, nie powinien był jeszcze być rozpoczęty;—że samo odłożenie na popołudnie wyboru rozpisanego na godzinę 10 rano był nielegalne, a cóż dopiero mówić, gdy pomimo tego odłożenia przystąpiono do wyboru nie w tym czasie, na który odłożony został; na takie więc przedstawienie zawahano się na chwilę i widać było po obecnych 3 wyborcach z wyjątkiem przewodniczącego, że uznawali całą słuszność tego twierdzenia, a jeden z członków komisji p. Koziorowski przyznał się nawet, żeby jeszcze można przyjąć głosy. Lecz gdy p. starosta jako komisarz rządowy zwrócił się w tym względzie z członkami komisji, którym był p. prezes R. p., odpowiedział komisarzowi rządowemu, że z członkami komisji: że wybór jest ukończony, że nie ma o co chodzić, bo i tak za rok będą nowe wybory (sic!)

P. prezes wynurzył przytém ubolewanie nad brakiem poczucia obywatelskiego z powodu, że tylko 4 wyborców przybyło i głosowało. Jak p. prezes umiał pogodzić to obywatelskie ubolewanie z nieobywatelskiém i bezprawném pozbawieniem prawa głosu dwóch swoich współobywateli, poczuwających się acz zdala mieszkających do obywatelskiego obowiązku? Tego nie można odgadnąć! Pełnomocnicy sprawdziwszy na kilku zegarkach u obecnych, że dopiero godzina 2 1/2, i zażądawszy zapisania do protokółu całego tego zajścia, oddalili się.

Wobec takiego, niedającego się usprawiedliwić faktu, podpisani pełnomocnicy w imieniu swych mocodawców, nie chcąc ściągnąć na siebie nawet cienia zarzutu, że nie dopełnili obowiązku, znachodzą się w smutnéj konieczności wystąpienia przeciw samowolnemu postępowaniu ze strony przewodniczącego komisji wyborczéj; nie wyprowadzają jednakże ztąd najmniejszego przeciw komukolwiekbądź zarzutu o jakąś ukrytą tendencję takiego postępowania, ani téż występują przeciw rezultatowi wyboru, któregoby głosami swoimi nie potrafili byli zmienić; ale zato tém silniejszy czynią zarzut przeciw nielegalnemu postępowaniu przy obiorze, które najpierw samowolném odłożeniem wyboru na popołudnie, a potém samowolniejszém jeszcze przeprowadzeniem obioru w godzinie niezwykłéj, nieurzędowéj — tak niesłychanie i tak jaskrawo się zamanifestowało; — a silniejszy jeszcze czynią zarzut przeciw przewodniczącemu komisji wyb., że powyż przytoczoną odpowiedzią lekceważył głosy swoich współobywateli, że wprawdzie bez złego zamiaru, lecz samowolnie pozbawił ich prawa wybierania, co tém więcéj rażącym jest objawem, że przewodniczącym komisji był p. prezes rady powiatowéj.

Dla tego też nie z innéj przyczyny, jak tylko w chęci obstawania przy zasadzie i z chęci niedopuszczenia, aby takie nielegalne postępowanie przy wyborze nie stanowiło na przyszłość zgubnego precedensu, niweczącego prawo obywatelskie—protestują podpisani pełnomocnicy w imieniu swych mocodawców przeciw nielegalnemu postępowaniu przy rzeczonym wyborze i proszą, by wys. namiestnictwo raczyło wezwać gorlickiego p. starostę pow. do wytłumaczenia się, dla czego rozpisany na godzinę 10 rano wybór dozwolił samowolności p. prezesa rady powiatowéj odłożyć na popołudnie bez oznaczenia godziny; a jeżeli na to odłożenie dla dogodności obradującego wydziału pow. się zgodził, dla czego dopuścił ze swego stanowiska jako komisarz rządowy, że ten odłożony wybór odbył się w niezwykłéj, w nieurzędowéj godzinie, przezco dwaj obywatele utracili możność głosowania.

W końcu proszą podpisani, aby ich mocodawcy o rozstrzygnięciu niniejszego protestu bezpośrednio zostali uwiadomieni.

Podpisali:
Ks. *Marceli Żabicki*
proboszcz gorlicki.
(278) *Ignacy Muchowicz*
sekretarz magistratu.

LOSOWANIE

273(1-5)

urządzone przez komisję wystawy lekarsko-przyrodniczéj krakowskiéj,

dnia 24 Marca b. r.

odbędzie się publicznie w sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego.— Wygranych 300, jako to: Klejnoty, zegarki złote, porcelana, fajanse, szkło ozdobne, suknie damskie w sztuczkach, ryciny, książki i inne użyteczne przedmioty. — Widzieć je można codziennie od godziny 11 do 1 zrana i od 3 do 4 popołudniu w muzeum techniczno-przemysłowém.

Cena losu 50 centów.

Biletów do 21 marca r. b. dostać można:

w KRAKOWIE: w muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém, w księgarniach pp. Baumgardtena, Czecha, Friedleina, Wildta i Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych; — w aptekach pp. Gralewskiego, Hoffa, Siedleckiego, Stockmara i Trauczyńskiego, — i w handlach pp. Bartla, Eminowicza i Władysława Tomaszewskiego.

SPRZEDAŻ
maszyn do przędzenia bawełny.

Następujące niżéj wyszczególnione maszyny mało używane i prawie nowe są tanio do nabycia:

1. Otwieracz.
1. Dwuskrzydlna maszyna do ucinania bawełny Spreading 41" z szerokiemi bakami.
5. Sztuk gręplí automatycznych z garnkami prasującemi, z nowemi bębnami i okuciami 41" szerokiemi.
4. sztuk gręplí do pokryć z garkami prasowemi 41" szerokiemi.
1. Półokrągła grępla z garnkiem prasowym z przyrządem do przeprowadzania suragatu -- 41" szerokości.
1. Koléj z 3 odmianami po 4 głów, 4 rzędy cylindrów z garnkami prasowemi.
1. Koléj z 6 głowami, i 5 rzędami cylindrów z garnkami prasowemi.
2. Przędniki do nitek Nr. 60.
1. " " " " 90.
1. " " " " 112.
3. Przędniki do nitek cienkich Nr. 120.
1. Przędnik średni Nr. 120.
4. Selfaktory à 476 wrzecion.
1. Selfaktor à 480 wrzecion. (275)
2. Maszyny ręczne do przędzenia o 360 wrzecionach.
1. Maszyna do szlifowania walców.
1. Aparat szlifirski do odmiany.
1. Walec do szlifowania.
1. Prasa do przędzy i popędu siłą machiny po 10 wiązek.

Interesowani zechcą się udać wprost do

F. S. Schwalbe & Sohn Maschinenfabrik **Chemnitz (Sachsen.)**

Już niema łysych!

Przez użycie słynnéj, ze wschodnich aromatycznych roślin bez dodatków perfumerji sporządzanéj, posadę włosów wzmacniającéj, do cyrkulacji periferycznéj pobudzającéj i do naturalnego wykształcenia się cebulek włosowych a tém samém porost włosów wywołującéj

MEDYTRINY, pomady wzmacniającéj porost włosów

w połączeniu z tegoż samego nazwiska

wschodnią wodą na włosy

wedle przepisu sposobu użycia, każda łysina na głowie zastąpioną będzie gęstym porostem włosów. Medytrina używana sama zapobiega siwieniu i jest najlepszym środkiem, aby posiwiałym włosom przy dłuższém używaniu powrócić ich naturalny kolor. Damy cesarskiego Seraju w Konstantynopolu, a nawet prawie wszystkie na wschodzie używają wyłącznie tylko pomady Medytriny (1 słoik lub flakonik kosztuje 1 złr. 80 c.)

Przez JCKM. uprzywilejowana

EWALINA, pomada na włosy

skutkuje pewnie, szybko i trwale przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Dla księży i wojskowych, którzy przez częste przeciągi wystawieni są na zaziębienie skóry na głowie, (co jest najczęstszą przyczyną tworzenia się łupieżu i wypadania włosów), nie ma innego pewniejszego skutkującego środka, jak pomada ewalinowa. (Słoik pomady mały 80 c. duży 1 złr. 50 cent.)

Już nie ma ludzi bez porostu brody!

Jedynym, pewnie działającym środkiem do uzyskania najpiękniejszéj ozdoby męzkiéj jest: 270(1-4)

ESSENCJA EWALINOWA na porost brody,

takowa już w najmłodszym wieku młodzieńca pobudza porost brody, jeżeli posmarowana wyschnie na brodzie. Młodzieńcy na wschodzie używają wyłącznie tego środka na porost brody, a nawet posiwiali używają go dla odmłodzenia swych bród, aby im przywrócić naturalną barwę młodzieńczą. (1 flakon mały 1 złr. 30 cent. duży 2 złr. 50 c. w. a.)

Główny skład na Galicję mają w KRAKOWIE p. **Józef Jahn**, we LWOWIE p. J. Lichtmann i p, **Ad. Berliner** apt., w Bilsku p. *A. Herrmann*— w Brzeżanach p. *Baruch Fadenhecht* — w Czerniowaach p. *Ignacy Schnirch*— w Grybowie p. *Alojzy Muszyński* — w Krakowie p. *Leon Feintuch* — we Lwowie pp. *Piotr Mikolasch* apt. i *Z. Rucker* w Nowym Sączu — w Przemyślu p. *Ed. Machalski* — w Radautz p. *Ignacy Schnirch* — w Tarnowie p. *W. T. A. Wielogórski* — w Turce p. *A. Czyrniański* — w Wadowicach aptek. *Zofia Uhma* — w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski* — w Złoczowie *O. Fadenhecht.*

Już 1go Kwietnia

ciągnienie losów kredytowych. Główna wygrana

złr. 250.000 w. a.

1 Los kredytowy za upłatą ratami miesięcznie **13 złr.** w 15 miesiącach.

Już 15go kwietnia!

ciągnienie losów z r. 1864. Główna wygrana 250.000 fl

za upłatą ratami:

1 Los z r. 1864 na 100 złr., miesięcznie złr. 10. w 14 miesiącach.

1 Los na 50 złr. z r. 1864, miesięcznie 5 złr. w 14 miesiącach.

242(4-10)

Brunszwickie 20-talarowe losy.

Główna wygrana 80.000, 40,000 tal. w srebrze.

rocznie 5 ciągnień.

za upłatą ratami: miesięcznie po złr. 5 w 9 miesiącach.

Za frankowaném przesłaniem 1széj raty, przesyłamy natychmiast list ratowy z podaniem Serji i Numeru odpowiedniego losu i gra się wspólnie z

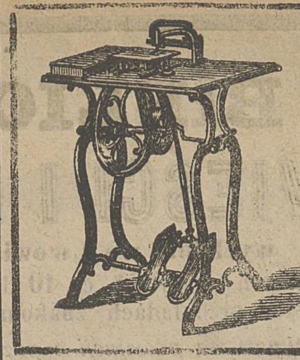
Fleischmann & Spierer

Bank- u. Wechselhaus, Wien. Graben, Nr. 12.

Promessy kredytowe à zlr, 3.50 i 50 cent. stempel.

Zakupno i sprzedaż papierów państwowych i przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych.

Przy zamówieniach upraszamy o podanie dokładnego adresu.



Skład fabryczny maszyn do szycia

wszelkich systemów dla krawców, szewców i familijne, po zniżonych cenach pod gwarancją dobroci wyrobu.

Ręczne maszyny po cenie od 25 do 50 złr.

Illustrowane cenniki na żądanie posyła się franco gratis.

M. Bollmann, Wien,

Rothenthurmstrasse Nr. 31. — Mariahilferstrasse Nr. 91.
Skład w wielkim wyborze wszelkiego gatunku maszyn do szycia.
Poszukuje się ajentów. 263(1-12)

Wyprzedaż!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność o wyprzedaży mego, bogato w wszelkie gatunki zaopatrzonego

składu wiedeńskich i berlińskich lamp i części składowych

do lamp,

po zniżonych, bardzo nizkich, przystępnych cenach znajdującego się

przy ulicy Stolarskiéj w domu przechodnim

pod l. 478.

Polecam również znajdujący się tamże mój

główny skład kass ogniotrwałych

z cesarsko królewskiéj wyłącznie uprzywilejowanéj fabryki

Fryderyka Wiese w Wiedniu

po najtańszych, fabrycznych cenach,

M. Schönfeld

716(12-12) Ulica Stolarska; kamienica przechodnia Nr. 47.

w 5 minutach: białe zęby.

Aerzte, Apotheker und Wiederverkäufer gegen comptant Rabatt!



Kais. kön. Privileg.

In 5 Minuten weisse Zähne.

Das Vollkommenste, was die kosmetische Chemie bis zur Stunde aufzuweisen hat, ist die von **Heilmann** durch aufopfernde Studien gemachte Erfindung für die ganze civilisirte Menschheit. Von dem Wiener Medicinalrath als anerkannte Autorität geprüft, vom k. und k. österr.-ungar. Ministerium durch ein Patent privilegirt, nimmt diese Zahnpasta, genannt „Elfen-Zahnpasta", in flüssigem Zustande, den ersten Rang ein.

Gelbe und schwarze Zähne werden bei der ersten Anwendung der Pasta in fünf Minuten unter vollster Garantie durch Entfernung der dicksten Weinsteinkruste, sowie bei allen vorhandenen Parasiten „blendend weiss".

Die „Elfen-Zahnpasta" übt vermöge ihrer antiseptischen und anti-skorbutischen Eigenschaften auch auf das Zahnfleisch und alle Gebilde des Mundes einen höchst wohlthätigen und heilsamen Einfluß, bei deren Gebrauch sämmtliche medicamentöse Mundwässer, Pasten und Pulver selbstverständlich überflüssig werden. 820

Preis eines Cartons sammt Gebrauchs-Anweisung 1 fl. 80 kr. Oe. W. oder 1 Thaler in Silber.

Der ausschließliche Verkauf ist dem

Waarenhause Traugott Feitel in Wien,

Kärntnerring Nr. 2, gegenüber dem Draschehause,

übergeben, wohin sich die geehrten Kunden wenden mögen. — Versendungen mit Postnachnahme.

274(1-6)

w 5 minutach: białe zęby.

PRASA AUTOGRAFICZNA
czyli
DRUKARNIA PODRĘCZNA.

Za pomocą tego nadzwyczaj prostego przyrządu, każda osoba odbić może w krótkim czasie od 1,000 do 10,000 egzemplarzy kopji własnego pisma, bądź w formie listów, cyrkularzy, lub téż planów, rysunków, nut muzycznych itp., na przygotowanym do tego stósownym papierze.

Cena podług wielkości.

szerokości:		długości:		cena:	
22	centim. na	30	centim.	60	franków
23	" "	33	"	70	"
26	" "	38	"	80	"
30	" "	45	"	90	"
35	" "	48	"	100	"

Skutek pewny poręcza się.

Prasa ta z wszystkiemi przyborami, opatrzona instrukcją w języku polskim, mieści się w pięknem pudełku politurowaném, na klucz zamykaném.

Dostać można u BERRINGERA 7 Passage du Grand Cerf, lub u JULJANA MIANOWSKIEGO komisanta handlowego 16, Quai d'Orleans w Paryżu.

98(15-62)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin — Mittelstrasse 6. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (24-300)

Do naszych Szanownych Czytelników.

Z gustownego zaopatrzenia Szanownéj Publiczności znany

B. FRIEDJUNGA
Magazyn ubiorów męzkich

w Wiedniu, Margarethenstrasse Nr. 48

poleca najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności na wiosenną porę, swoje podług najnowszéj mody i z najlepszych materji zrobione

suknie dla mężczyzn i chłopców

jako téż i wszelkie artykuły tego rodzaju.

!!!Suknie męzkie!!!

Eleganckie ubranie wiosenne złr. 15.
Paletot wiosenny od złr. 8.50, do 20.
Garnitur " od złr. 15— do 30.
" letni od złr. 10 - do 25.
Elegancki garnitur pikowy od złr. 8 do 15.
Kurty myśliwskie od złr. 6— do 18.
Surduty domowe od złr. 4— do 8.
Eleganckie tużurki wiosenne od złr. 8 do 20.
" " letnie od złr. 8 do 20.
Eleganckie tużurki czarne od złr. 10 do 25.
Spodnie letnie od złr. 2 do 3.50.
Spodnie półwełniane od złr. $3\frac{1}{2}$ do 4.
Eleganckie spodnie wełniane od złr. 5 do 10.
Spodnie czarne od złr. 6 do 10.
Kamizelki letnie od złr. $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$.
" eleg. wełniane od złr. $3\frac{1}{2}$ do 6.
Kamizelki pikowe, kolorowe i białe od $3\frac{1}{2}$—5.

!!!Suknie dla chłopców!!!

Paleta dla chłopców od $1\frac{1}{2}$ do 15 lat w różnych bardzo pięknych formach po wszelkich cenach.

Uprasza się o dokładną miarę — przy tużurkach objętość ciała, odległość pleców i rękawów przy spodniach, długość pasa i długość w kroku, — u chłopców wystarcza podanie wieku.

!!!Bielizna męzka!!!

wyrabiana i szyta w domu.

Koszule płócienne do pracy od 1.50 do 2.
Koszule z płótna irlandzkiego 2, 2.25 do 2.50.
" z płótna Rumburgskiego $2\frac{1}{2}$, $2\frac{3}{4}$, $3\frac{1}{2}$.
" cienkie ręką szyte złr. 4 do 5.
" prawdziwéj farby Cosmanos 1.50, 2, 2 25.
" białe Chirting 1.50, 1.80, 2.
" prawdziwe angiel. Chirting 2.25, 2.50, 3.
" cienkie balowe z franc. haftowanemi gorsami złr. 6, 8, 10.
Gatki płócienne złr. 1.30, 1.50.
" prawdziwe Rumburgskie 1.80, 2, 2.50.
Façon niemiecki i węgierski. Chustki do nosa cienkie płócienne i batystowe ½ tuzina 2, 6.
Przy koszulach proszę o podanie grubości szyi.

!!!Przybory męzkie!!!

kołnierzyki męzkie cieniutkie.—Mankiety, krawatki, szarfy, szkarpetki wełniane — białe i kolorowe pończochy.

Zwrócone niedogodne suknie przyjmuje się.

Przy zamówieniach nad 25 złr. daje się cienką koszulę gratis.

Przesyłka za pobraniem. — Opakowanie gratis. 210(4-12)

Próby przesyłają się na żądanie gratis i franco.

Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie

ofiaruje bezpłatnie swoje pośrednictwo akcjonarjuszom, którzy akcje kolei Karola Ludwika IVej emissji przez dom F. J. Kirchmayer i Syn odebrać mieli.

Posiadający recepisse zechcą się zgłosić do Banku aż do dnia 10 kwietnia r. b.

252(3-3) **Dyrekcja.**

Orzeczenia
pism lekarskich wiedeńskich.

Przestroga przeciw zakupywaniu naśladownictw.

„Wiener medicinische Presse". (Redaktorami Dr. Ph. **Markbreiter** i Dr. **Joh. Schnitzler**) pisze w Nr. 49 na r. 1869:

Hoffa Malzpreparata. Prawdziwe Malzpreparata Hoffa pomimo tylu naśladownictw innych firm, zwyciężyły przecież dotychczas wszelką konkurencję i zyskują na swojej właściwości jako środki zaradcze zbawienne według powszechnie uznanych lekarskich sprawozdań najodleglejszych stron monarchji w coraz dalszych kółkach.—Nietylko jako środki zastępcze w chorobach konsumcyjnych, utratach organicznych, dyariach, dysenteriach, hemorrhagiach także wychudnieniu, osłabieniach dają się Malzpreparata jako środkl burzące pierwiastek tworzące, zastósować. — Powszechnej wziętości doznają tak zwane Malz-bonbos, Malzchocolade i (Malzbäder) kąpiele ze słodu dla dzieci cierpiących na Rhachitis, Atrophie, i Skrophuły.

Znaczenie prawdziwych tych preparatów Hoffa zyskuję więc z każdym dniem tyle na uznaniu ze strony lekarzy co i wziętości u publiczności.

„Allgemeine Wiener medizin. Zeitung' (Redaktorami Dr. **Kraus** i Dr **Pichler**) w Nr. 48 na r. 1869 wyraża się:

Hoffa Malzpreparata. Wartość prawdziwych Malzpreparatów pana Jana Hoffa bardziej ocenia się, odkąd imitacje tychże w obrót handlowy wejść się starają, którym właśnie wszelkich własności uleczalnych orzeźwiających wzmacniających, zupełnie niedostaje. — Nieda się zaprzeczyć, iż prawdziwe Hoffa Malz-extract-Preparata w tej porze roku wszystkim cierpiącym na katar chroniczny tchawicę i djarję wielką są pomocą, a nawet tym skutkują, którzy przez expektorację febry silnie na siłach opadli. — Nader korzystnie działają owe preparata w szczególności Malz-extrakt chocolade na dzieci obciążone zwykłym katarem, lub niebezpiecznym tak zwanym Folicular-Katarrh.

Johann Hoff's Central-Depot in Wien, Kärntnerring **Nr. 11.**

Dr. L. Wittelshöfer pisał w Nrze 89 na rok 1869 w swojej „Wiener Medizinische Wochenschrift:"

Mieliśmy sposobność przed niejakim czasem zdać sprawozdanie o działaniu zbawiennym Malz-preparatów Hoffa, dziś kiedy powtórnie jakiś naśladowca tego preparatu nieład czynić rozpoczyna,-- czujemy się zmuszeni czytelnikom naszym zrobić uwagę że nie naśladowania (z których już jedno w roku 1865 zmuszeni byliśmy potępić) lecz jedynie tylko prawdziwe Malz-fabrykata nadwornego liweranta Jana Hoffa w Berlinie (w Wiedniu Kärtnerring Nr. 11.) w wielu cierpieniach okazały się zbawiennemi i żywiącemi.

Johann Hoff's Central-Depot in Wien, Kärntnerring **Nr. 11.**

982(3-?)

Przestroga przeciw fałszowaniu i naśladowaniu. — Na wszystkich etykietach moich „Malzpreparatów", znajduje się jako tarcza opiekuńcza moje nazwisko.

Johann Hoff.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u **Józefa Jahna, i Jakóba Goldwassera** w Krakowie; — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogorskiego;** w Przemyślu zaś u p. **M. Kozłowskiego.**

PROMESSY LOSÓW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie dnia 1 kwietnia r. b. nastąpi

z główną wygraną 200000 złr.

wraz ze stemplem po **4** złr. **50** cen.

LOSY POŻYCZKI MIASTA BUKARESZTU

wartości nominalnéj franków 20.

losowane 6 razy do roku, których najbliższe ciągnienie z główniejszemi wygran. 100.000 fr. 75.000 fr., 50.000 fr., i t. d. dnia 1go maja r. b. nastąpi

244(3-7) **po złr. 10 w. a. sprzedaje**

Jan Bartl w Krakowie.

Swieżo wynaleziony szlachetny metal!

Tylko tu prawdziwy.

Złoto talmi!

Tylko tu prawdziwy.

Gwarantuje się, że wyroby z tego metalu po kilkunastu nawet latach użycia, nie zmieniają się, że niepodobna ich odróżnić od wyrobów z prawdziwego złota i dla tego jedynie po tak niskich sprzedajemy cenach, aby każdemu nabycie umożliwić.

Biżuterje:

dla dam:

1 *Przepyszna broszka* 80 c. 1 złr. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 *Para kólczyków* 80 c. 1 złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Garnitur: broszka i kólczyki* (cały garnitur odpowiedni) złr. 1, 1.50 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 *Prześliczna kolja na szyję,* dla dam z krzyżykiem 85 c. w lepszym gatunku 1 zł. w najlepszym 1.50, w przednim 2, 2.50.
1 *Naramiennik ciężki* złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5,50 6, 7.
1 *Przepyszny medaljon damski* c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Elegancki pierścień* z kamieniami lub bez, cen. 50, 80, złr. 1.50, 2, 2.50.
1 *Bardzo piękny naszyjnik z medaljonem* złr. 2.80, 3, 3.50.

dla mężczyzn:

1 *Najmodniejszy elegancki łańcuszek do zegarka* złr. 1, 1.30, 1.60, 2 3, 3, 2.50,.50, 4, z medaljonem złr. 2.50, 3, 4, 4 3.50,.50, 5, 5.50, 6.
1 *Długi łańcuch na szyję* nieróżniący się niczem od złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 *Piękna szpilka do szalika lub krawatki* c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 *Bardzo piękny medaljon* do męzkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Buncik do bryloków* 40 c.
1 *Para najmodniejszych guziczków do rękawów* z kamykami emaliowanemi lub bez c. 50, 80, złr. 1, 1.50 2, 2.50.
1 *Garnitur guziczków do gorsu i rękawów* (odpowiednich) c. 50, 70, 85, złr. 1, 1.50 1.80, 2, 2.50, 3.

Biżuterje z brylantami zupełnie jak prawdziwe, że nawet znawca nie rozpozna. — Biżuterje te są z prawdziwego srebra chińskiego lub złota talmi, kamienie z górnego kryształu szlifowanego pyłkiem djamentowym, kryształ ten nigdy naturalnego połysku nie traci. Najlepsze gatunki w oprawie z dobrego srebra.

1 *Broszka* złr. 1.50, 2, w doskonałym gatunku 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para kólczyków* złr. 1.50, 2, w najl. gat. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para guziczków do gorsu* złr. 1.10, 1.50, 2.
1 *Para guziczków do rękawów* złr. 1.80, 2.80
1 *Szpilka do krawatki* złr. 1, 1.50, 2.
1 *Pierścień brylantowy* w najl. gat. złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Naramiennik* z brylantami złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Wschodnie wiecznie pachnące Jonquille biżuterje

bardzo piękny wschodni fason najmodniejszy.

1 *Broszka* złr. 1.20, 1.50 1.80, 2.
1 *Para kólczyków* 80 c. złr. 1, 1.50, 2.
1 *Branzoleta* c. 20, 45, 85, złr. 1.
1 *Kolja* na około szyi c. 60, 80.
1 *Kolja* dwa razy około szyi złr. 1. 1.20, 1.40.
1 *Kolja* ozdobiona pięknemi tureckiemi pieniążkami zł. 2.50, 3.

Kto sobie życzy nabyć powyższe artykuły w dobrym gatunku, raczy się zgłosić osobiście lub listownie do mnie pod adresem:

N. Glattau's 174(7-24)

Erster Pariser Basar für Oesterreich in Wien,

Kärntnerstrasse 51. — Palais Todesco.

Listy w każdym języku pisane, uwzględnione będą. — Przesyłki za zaliczką pocztową lub nadesłaniem gotówki. — Illustrowane cenniki przesyła się na żądanie gratis.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.